

...tkich.

Cena 15 kop. Cena 15 kop.



Józef Kremer

jako

PISARZ, FILOZOF i ESTETYK

napisał

Stanisław Brzozowski

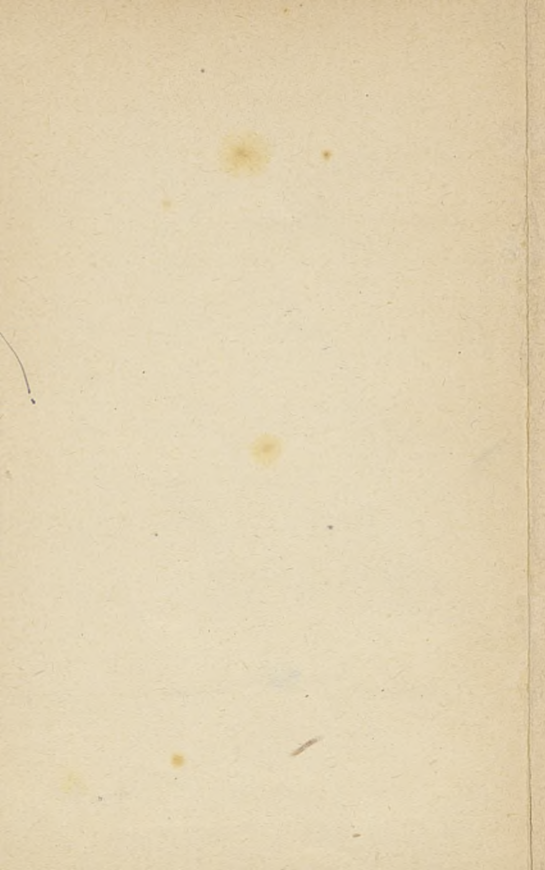
58



NAKŁADEM M. ARCTA
W WARSZAWIE







KSIĄŻKI DLA WSZYSTKICH.

JÓZEF KREMER

jako

PISARZ, FILOZOF I ESTETYK

Szkic krytyczny

napisał

Stanisław Brzozowski.



WARSZAWA.
NAKŁADEM I DRUKIEM M. ARCTA.

1902.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 27 ноября 1901 года.

ROZDZIAŁ I.

ŻYCIE I CHARAKTERYSTYKA KREMERA.

Cicho i spokojnie upłynęło życie Józefa Kremera: nie przypadły mu w udziale ani wypadki burzliwe i ponad powszedniość wybujałe, ani zbyt wstrząsające walki wewnętrzne; to też życie jego w niewielu da się opowiedzieć słowach, dotyczących warunków moralnych i umysłowych, pod których wpływem pisarz ten wzrastał i rozwijał się.

Józef Kremer urodził się w Krakowie 22 lutego 1806 roku w rodzinie mieszczańskiej, ale zamożnej i otoczonej powszechnym szacunkiem. Ojciec Kremera był człowiekiem rozsądnym i dobrym: cenił wysoko wiedzę i starał się, aby synowie jego otrzymali wykształcenie możliwie

najlepsze; nie poprzestając na krajowych szkołach, wysłał ich do uniwersytetów zagranicznych, ażeby z pierwszego źródła naukę czerpać mogli.

Matka — kobieta uczuciowa i nadzwyczajnie pobożna, wpajała w dzieci i rozwijała w nich uczucia religijne; Józefa zaś, który z powodu słabego zdrowia był jej benjaminkiem, w każdym jego zmartwieniu dziecinnym wyprawiała do kościoła Świętej Marji lub jakiego innego, aby tam wypłakał się i wyżalił. Ten drobny fakt jest bardzo znamiennym, świadczy bowiem, że w domu Kremerów religja i jej obrzędy nie były czczą formą, do której dzieci naginano jedynie przymusem i powagą starszych: splatając się z wydarzeniami drobnego światka duszy dziecinnej, religja stawała się czymś blizkim, co żyło w duszy dzieci, rosło i mężniało wraz z niemi.

Gdy rozważymy teraz, ile pewności i spokoju może wnieść do ogniska rodzinnego i duszy swych dzieci człowiek podobny do ojca Józefa, jeżeli dodamy do tego równy, pogodny, a serdeczny nastrój matki, Anny Kremerowej, to zrozu-

miemy, że dom ich musiał należeć do tych, w których drobnym wykluwającym się duszkom dziecinnym nigdy nie bywa zimno, a jest bardzo spokojnie i pewnie; nie zdarzy się tam nigdy nic, coby kazało powątpiewać im o charakterze ojca lub o sercu matki. Ciepła, wyniesionego z tak spędzonego dzieciństwa, może wystarczyć na całe życie.

Sam Kremer tak o tym mówi: «Komu zacnego ojca uśmiech był jutrznią ducha, a nieskażona cnota wzorem, kto jego błogosławną modlitwę wziął posagiem w świat; z kim za dziecięcych lat matka, miłości pełna, prawiła o kochaniu ludzi, o bojaźni Bożej, o zmarłych braciszkach, co dziś już jako aniołki proszą za pacholątkiem, pozostałym na ziemi, by było dobre i pobożne; kogo wypiastowały zacność i święty obyczaj domowy—ten zaiste nie będzie samotnym na świecie, bo nieśmiertelna jego spuścizna miłości rodzinnej i cnoty ojcowskiego domu, choć mu niejedno w sercu zagaśnie, choć mu życie zblednieje, a niejedno uczucie lodem zajdzie—nie będzie samotnym na świecie. W chwilach szarych, ckliwych, cofnie się

w siebie, zamknie się w sercu własnym, jakby w świątnicy istoty swojej, w cichości uroczystej, sam na sam z Bogiem będąc, tajemniczej treści ducha swojego da posłuchanie—i pojawi mu się postać ojca, co napoi pociechą i posili otuchą w sobie, i stanie przed nim matka, i pochwali, i przytuli, i zcałuje boleści i trud ze znękanego czoła» («Listy z Krakowa», t. I, str. 188).

Nie potrzebuję mówić, że członkowie tej rodziny kochali się pomiędzy sobą niezmiernie; gdy umarła pani Anna Kremerowa, nikt z rodziny nie śmiał uwiadomić o tym bawiącego za granicą Józefa, i dopiero ulubiony jego profesor, Paweł Czajkowski, podjął się tego. «Nikt z rodziny— mówi Kremer — nie ośmielił się pisać do mnie z taką wiadomością; uprosili o to Czajkowskiego, który dla mnie był zawsze życzliwym, a którego wysoko szanowałem. Ogłuchłem z boleści na tę wiadomość.»

Skorzystał też Kremer z nadchodzących wakacji, «by pojechać do domu i utulić się wśród swoich». Potym powrócił do Berlina z ciągłą jednak i palącą tęsknotą;

szukał rozrywki w wycieczce do Weimaru i Heidelberga i «byłby zupełnie szczęśliwy, gdyby nie rana w sercu, zadana przez śmierć matki».

Dopiero latem, w Szwajcarji, smutek jego ukoił się nieco: «Ruch fizyczny, widok natury, pełnej wzniosłego majestatu, miejscowości wiekopomne w historji szwajcarskiej, jakoś mnie pokrzepiły cieleśnie i duchowo; mogłem już spokojniej pomyśleć o mojej bolesnej stracie: w myśli rozmawiałem z matką i niby pisywałem listy do umarłej». Nie mniej silnie, będąc już dojrzałym człowiekiem, odczuł Kremer śmierć brata swego, Karola, w roku 1860: «Uderzył mnie cios okropny, straszny—pisał wówczas do J. F. Nowakowskiego — straciłem brata! Dla mnie był on więcej niż bratem, bo przyjacielem, przed którym nie ukrywałem żadnego uczucia! Okropna próżnia, nowa otchłań roztworzyła się w życiu moim.»

W tym domu rodzinnym, pogodnym i kochającym, otrzymał Kremer początkowe wykształcenie. Następnie oddano go do liceum Świętej Anny. Postępy jego w naukach były początkowo dość słabe

i dopiero od V klasy gorliwą pracą i pojętnością zaczął zwracać na siebie uwagę nauczycieli. Należy przyznać, że nauczyciele ci nie odznaczali się zbyt wielkiemi zdolnościami pedagogicznemi: byli to po większej części zasłużeni wojskowi, a nie zawodowi wychowawcy. Wyjątek pod tym względem stanowił nauczyciel matematyki, późniejszy dziekan warszawskiej Szkoły Głównej, Augustyn Frąckiewicz, i nauczyciel religji, ksiądz Maculski. Wogóle jednak panował w szkole nastrój, sprzyjający nie tyle rozwojowi żądzy wiedzy i teoretycznego myślenia, ile rozkrzewianiu się w duszach młodzieży uczuć społecznych i obywatelskich: «Nasi profesorowie — powiada Kremer — po większej części oficerowie z czasów księcia Józefa lub ostatniego dziesiątka lat zeszłego wieku, najczęściej już nie pamiętali tego, czego się niegdyś nauczyli za młodu. Więc też zwykle tak bywało, że w połowie lekcji profesor sprzykrzył sobie gramatykę łacińską, a odsunąwszy na bok książki, opowiadał nam o Kościuszce, o księciu Józefie, o bitwach, klęskach, tryumfach i spełzłych nadziejach.»

«Takie to było — dodaje Kremer w innym miejscu — wychowanie naszego pokolenia, taka atmosfera na nas wiała, takąśmy oddychali, taką tchnęliśmy w następujące po nas pokolenia.»

W tej atmosferze, umysłom mogła zagrażać pewna niedokrwistość, ale serca nie schły w niej z pewnością; Kremer zaś zbyt wiele znajdował w sobie i w domu podniet do pracy umysłowej, aby braki szkolnego wychowania pod tym względem odbić się na nim miały zbyt szkodliwie. W każdym jednak razie nie wyniósł on ze szkoły tej zaciekłości poznawczej, która bada dla samego badania i o cel nie pyta; warunki dzieciństwa i pierwszych lat młodości złożyły się tak dla Kremera, że poznanie prawdy mogło stać się jednym z pośród jego celów, ale nie celem wyłącznym i jedynym.

Po ukończeniu liceum Świętej Anny wstąpił Kremer na wydział prawny uniwersytetu Jagiellońskiego. Na każdym wydziale trzyletni kurs nauk specjalnych poprzedzany był przez dwuletni kurs nauk humanitarnych i filozoficznych; ten to dwuletni kurs miał w rozwoju umysło-

wym Kremera bardzo ważne znaczenie: słuchał on podczas niego wykładu Samuela Bandtkiego o filologji starożytnej i słowiańskiej, wykładów literatury Pawła Czajkowskiego i filozofji Józefa Emanuela Jankowskiego.

Paweł Czajkowski, nader życzliwy Kremerowi, wywarł na niego wpływ bardzo wielki, niekoniecznie pożyteczny. Był to człowiek, który sądził, że wyrazy oznaczające wprost jakiś przedmiót, istnieją po to, aby ich starannie unikać i nie pojmował zdania, któreby nie zawierało przynajmniej jednej przenośni. Pisał on np.: «co się jeno rodzić zwykło... to w nabiegłych czerstwością żyłach posagowy rdzeń niechybnego zepsucia przecedza», albo w stylu mniej górnym: «Uczony człowiek jest jak ów potok, który nietylko skrapia niwy i lasy, nietylko napawa mieszkańca i zwierzęta, ale odwiedza i wielkie miasta, wnosi do nich obfitość i służy im za ozdobę.» Niestety, mutatis mutandis odnajdziemy u Kremera ślady tej górności i poetyczności à la Czajkowski.

Zdrowszy wpływ pod tym względem wywierał na swych słuchaczy profesor

matematyki Szopowicz († 1839): «On uczył nas wprawdzie matematyki — powiada o nim Kremer—lecz obok niej wpajał jeszcze wiele zasad życia: np. przedstawiał, jako każdy samowolnie piętnuje się bezczeŝcią, kto nie dba o poznanie własnego języka, kto się nim władać nie nauczy; więc fukał i burczał nas nielada, gdy dostrzegł jakiego zwichnienia mowy lub niewłaściwego w niej zwrotu, i stawiał nam na żywą duszę bezmózgość tych niedowarzeńców, co mniemają, jakoby czystość języka zasadzała się li na unikaniu wyrazów nieswojskich, a nie baczą, że to właśnie zwroty i budowa zdań są przedewszystkim wyrazem rodzinnego ducha każdego języka. Przy każdej sposobności też prawił nam o Śniadeckich, polecając nam, byśmy się rozpatrzyli w tym krystalicznym ich języku. Świeć mu za to, Panie!» («Podróż do Włoch», t. I, str. 234).

Profesor filozofji, Józef Emanuel Jankowski, był zwolennikiem Kanta, ale pojmował jego filozofję bardzo płytko i powierzchownie; nie był to zresztą umysł twórczy, a w filozofji zrozumieć—zawsze

znaczy to samo, co stworzyć; to też Jankowski nie mógł pociągnąć młodzieży za sobą i nie mógł swym wpływem przeważyć lekceważących sądów o Kancie, wygłaszanych przez Jana Śniadeckiego. Sądy te jednak nie zniechęciły Kremera do przestudjowania «Krytyki czystego rozumu» w oryginale; studjował ją sumiennie; był zadowolony z dnia, gdy mu się udało choćby trzy karty dzieła Kanta przetrawić, a studjował przytym w czasie największej plastyczności umysłu. Ze zdziwieniem więc nie odnajduję w filozofji Kremera najlżejszych choćby wpływów Kanta i twierdzę, że «Krytyka czystego rozumu» pozostała dla Kremera księgą na zawsze zamkniętą.

Jest to tylko jeden z licznych przykładów, stwierdzających, że każde przyswojenie sobie cudzych myśli jest właściwie szczepieniem i że szczepienie to, aby się udało, wymaga specjalnych warunków i pewnego powinowactwa pomiędzy wchodzącemi w grę organizmami.

W roku 1824 odbył Kremer podróż do Włoch i pod wpływem dzieł tylu cywilizacji wieków i ludów, wiedza jego rozro-

sła się niezmiernie: przyrodzone zdolności estetyczne, napotkawszy pokarm odpowiedni i obfity, wzmogły się i doszły do uświadomienia samych siebie. Kremer nietylko kochał piękno, jak dawniej, ale wiedział teraz, że je kocha i zaczynał już nad nim rozmyślać.

Ciekawą rzeczą byłoby poznać stanowisko zajmowane przez Kremera w ówczesnym sporze pomiędzy klasykami i romantykami; sądzę jednak, że trafiały mu do przekonania szerokie a pełne miary poglądy Brodzińskiego, którego odwiedził Kremer w Warszawie, a może bardziej jeszcze pełne trafności zdania Wężyka, obrońcy Shakespeara i Schillera.

Trzy ostatnie lata spędzone w uniwersytecie Jagiellońskim i poświęcone studjom specjalnie prawnym, mniejsze miały o wiele znaczenie dla rozwoju umysłowości Kremera. Dały one początek jednemu nałogowi schematyzowania, który, zetknąwszy się z djalektyką Hegla, odbił się wyraźnie na wykładzie jego prac filozoficznych.

W roku 1828 został Kremer magistrem prawa i wyjechał do Berlina.

Do Berlina ściągał wtedy młodzież z całego świata Jerzy Hegel (ur. 1770—1831). Filozofja jego zbyt wielki wpływ wywarła na Kremera, abym mógł tutaj o niej mówić—z konieczności krótko, pobieżnie; rozważę ją szczegółowiej przy rozpatrywaniu i ocenie własnych poglądów filozoficznych Kremera; tu zaś zastanowię się nad innemi wpływami, którym uległ on w swoim rozwoju. Obok Hegla, ówczesny uniwersytet berliński posiadał i innych jeszcze wybitnych profesorów: Schleiermachera, Fryderyka Raumera, Karola Rittera, Gansa, Savigny'ego etc. Z pośród nich największy wpływ wywarli na Kremera: Schleiermacher, teolog, który szukał istoty religji w uczuciu i przez to podniesienie uczuciowej strony stanowił przeciwwagę dla wyłącznie rozumowego charakteru filozofji Heglowskiej, i—Karol Ritter, gieograf. Ten ostatni rozbudził w Kremerze trwałe zamiłowanie do gieografji pojętej naukowo, t. j. nie przedstawiającej zbioru mniej więcej luźnych wiadomości, lecz organiczną całość, powstałą przez rozumowe powiązanie prawd wzajemnie się uzupełniających i uzasadniających.

Gans i Savigny przedstawiali dwa odmienne kierunki w ówczesnej nauce prawa: filozoficzny i historyczny i byli kierunków tych najwybitniejszemi przedstawicielami.

Z Berlina udał się Kremer do Heidelberga, gdzie przepędził letnie półrocze, słuchając wykładów znakomitych prawników: Mittermayera i Thibauta, oraz historyka Schlossera. Po drodze do Heidelberga zatrzymał się Kremer w Weimarze, gdzie złożył osobiście hołd Goethemu, przez którego był uprzejmie przyjęty. Nareszcie zaopatrzony w listy polecające od berlińskich i heidelbergskich uczonych, udał się Kremer jesienią 1829 roku do Paryża.

Były to dla Francji czasy bardzo burzliwe: rewolucja lipcowa wisiała już niejako w powietrzu i tkwiła w umysłach wszystkich, pod postacią najróżniejszych myśli społecznych i politycznych. Wpływu tych myśli na Kremera, śladu choćby przemijającej gorączki polityczno-rewolucyjnej nigdzie w jego dziełach dopatrzyć się nie można. Dowiadujemy się wprawdzie od niego samego, że otarł się

on zblizka o Saint-Simonizm, ale musiało to być raczej zainteresowanie się teoretyczne, niż głębsze przejęcie się programem społecznym partji, skoro jedna rada Romualda Hubego wystarczała do zmiany poglądów Kremera pod tym względem.

Za najlepszy dowód zaś całej powierzchowności tego kaprysu Saint-Simonistycznego u Kremera posłużyć może fakt, że jednocześnie prawie entuzjazmował się wykładami ekonomisty Saya — jednego z największych zwolenników zasady «laissez passer, laissez faire».

Zdaje mi się stwierdzonym, że Kremerowi zbywało wprost na zmyśle niezbędnym do przejęcia się jakąś doktryną społeczną; nie należał on do natur, które czują się powołanemi do zreformowania urządzeń i ustroju społecznego i nie posiadał pod tym względem żadnych ściślej określonych aspiracji; to też poglądy i nauki społeczne interesowały go tylko, jako wytwory pracy umysłowej, a więc czysto teoretycznie i jedynie po dyletancku.

Znaczny wpływ wywarły na Kremera wykłady i dzieła historyczne Guizota i historyczno-literackie Villemaine'a. Pierw-

szy z tych pisarzy ujął Kremera swym filozoficznym pojmowaniem dziejów, które wykazywało związek pomiędzy różnemi stronami cywilizacji ludzkiej i wzajemną zależność tych stron od siebie. Villemain zaś stosował mniej więcej podobną zasadę do historji literatury, rozpatrując działalność literacką pisarzy w związku z otoczeniem społecznym i epoką, w której oni żyli i pisali.

Najbardziej jednak pociągały Kremera wykłady Wiktora Cousina, który stał wtedy u szczytu sławy. Treść tych wykładów nie przedstawiała dla Kremera nic nowego, gdyż Cousin znajdował się naówczas pod wpływem filozofji niemieckiej, a ta znaną była Kremerowi z pierwszej ręki. Nową natomiast była dla Kremera, po suchym i oderwanym wykładzie profesorów niemieckich, forma barwna, żywa i porywająca, jaką nadawał tym samym poglądom wymowny mistrz eklektyzmu.

Profesor Struve w swym życiorysie Kremera wspomina o wpływie, wywartym na Kremera przez poglądy Augusta Comte'a, który w tym czasie rozpoczął już wydawać swój «Kurs filozofji pozy-

tywnej». Poprzestaję tu na tej wzmiance z zastrzeżeniem, że do sprawy tego rzekomego wpływu powrócę jeszcze w dalszym toku wykładu.

Z końcem lata roku 1830 Kremer powrócił do kraju, odwiedziwszy jeszcze przedtym Londyn.

Dekretem z dnia 28 stycznia 1831 roku rada uniwersytetu Jagiellońskiego mianowała Kremera doktorem obojga praw, nie żądając od niego złożenia rozprawy. Pomimo to jednak wypadki ówczesne i udział, jaki w nich Kremer przyjął, nie pozwoliły mu objąć posady rządowej; wskutek tego przyjął skwapliwie miejsce guwernera w domu państwa Skrzyńskich w Zagórzanach. Z małą przerwą przebył tam aż do r. 1837.

Czas ten nie upłynął dlań bezowocnie: uzupełniał swoje studja filozoficzne i studjował nader gorliwie pisarzy polskich XVI i XVII wieku, zwłaszcza teologów, u których spodziewał się znaleźć wyrażenia i zwroty przydatne do wykładu myśli filozoficznych w języku polskim.

Czas ten od roku 1830 — 1837 zaznaczył się jeszcze w życiu Kremera znajo-

mością i przyjaźnią z poetą Wincentym Polem i współpracownikiem w kwartalniku naukowym, założonym przez Antoniego Zygmunta Helcla. W kwartalniku tym kierował Kremer działem filozofji i pomieścił w nim swą własną rozprawę «Rys filozoficzny umiejętności», która była pierwszą donioślejszą pracą polską z dziedziny filozofji, poprzedzała bowiem odnośne pisma Trentowskiego, Cieszkowskiego i Libelta.

Po roku 1837 objął Kremer kierownictwo prywatnego zakładu naukowego w Krakowie, prowadzonego dotychczas przez Ludwika Królikowskiego.

Działalność pedagogiczna Kremera nacechowana była gorącym uczuciem przyjaźni dla młodzieży i podniosłym wpływem moralnym.

W tym też roku został Kremer członkiem Towarzystwa Naukowego Krakowskiego i w latach następnych na posiedzeniach tegoż Towarzystwa odczytał cały szereg prac. Tak np. w roku 1841 «O metodzie i systemacie gieografji fizycznej» i o «Stanowisku Rittera w gieografji»; w roku 1843 «Związek filozofji In-

dów z ich sztuką piękną». W roku 1845 i 1847 «Zasady tegoczesnej filozofji natury».

W tym samym czasie wydał Kremer pierwsze swoje prace książkowe: «Fenomenologję ducha» (1837 r.) i tom I «Listów z Krakowa» (1843 r.). Zasługuje także na wzmiankę rozbiór dramatu Schillera «Dziewica Orleańska», pochodzący z 1844 r.

W roku 1844 ożenił się Kremer z panną Marją Mączyńską, kobietą, która wprowadziła do jego domu dużo pogody duchowej i cichego, spokojnego szczęścia. Dnia 6 maja 1847 roku umarł profesor filozofji Uniwersytetu Krakowskiego, wspomniany powyżej Józef Emanuel Jankowski. Na miejsce jego Kremer został mianowany profesorem filozofji. Ponieważ nie posiadał stopnia doktora filozofji, więc poruczono mu z początku tylko tymczasowy wykład filozofji, w charakterze zastępcy profesora. Gdy jednak w r. 1849 wydał I tom swojego «Wykładu systematycznego filozofji», wydział filozoficzny Wszechnicy Jagiellońskiej przyznał mu stopień doktora filozofji, zwalniając go od

wszelkich egzaminów. W następnym zaś, 1850 r. minister oświaty, hr. Thun, mianował Kremera profesorem zwyczajnym filozofji w uniwersytecie Jagiellońskim, oraz profesorem estetyki i historji sztuki w szkole sztuk pięknych. Obowiązki swe profesorskie pełnił Kremer z wielkim przejęciem się i sumiennością: świadczy o tym sam fakt opracowania samodzielnych kompedjów w języku polskim i niemieckim co do najważniejszych praw filozoficznych.

W roku 1852 wydał Kremer II tom swojego «Wykładu systematycznego filozofji» i w tymże roku przedsięwziął podróż do Włoch, która była oddawna jego pragnieniem i marzeniem najżywszym, gdyż z pierwszej podróży pozostały mu tylko wspomnienia, dostatecznie żywe, aby go zachęcić do ich odświeżenia, niedostatecznie jednak wyraźne, aby mógł na nich poprzestać w swoich pracach nad estetyką i historją sztuki, a w tym właśnie czasie przystępował Kremer do pisania dalszych tomów «Listów z Krakowa», które miały zawierać dzieje artystycznej

fantazji. Przerobienie pierwszego tomu i opracowanie dwóch dalszych tomów «Listów z Krakowa» zajęło mu rok 1853 i 1854. Całe zaś dzieło zostało wydane w trzech tomach w roku 1855.

W tym samym roku przystąpił Kremer do opracowania swojej «Podróży do Włoch», która miała zawierać zastosowanie ogólnych zasad estetycznych, rozwiniętych w «Listach z Krakowa», do skarbów sztuki, nagromadzonych we Włoszech. To sześciotomowe dzieło napisał Kremer w ciągu lat siedmiu, od roku 1855 do 1862 i wydał nakładem Zawadzkiego w Wilnie.

W tym samym czasie napisał kilka drobniejszych prac z zakresu już to estetyki, już to różnej treści, jak: «Kilka słów o epoce, w której rozkwitła sztuka bizantyjska» (Kraków, 1856); «O tryptyku i kilka uwag nad architekturą i rzeźbą gotyckiego stylu» Wilno, 1859); «Niektóre uwagi nad źródłosłowem wyrazu polskiego: ślachta, szlachta» («Gazeta Warszawska», 1859), artykuł «Analiza» w «Encyklopedji Powszechnej» 1859 r.; «O prze-

nośniach i porównaniach» (w książce żbiorowej dla Kaz. Wójcickiego; Warszawa, 1862).

W roku 1859 odwiedził Kremer Warszawę, Warszawianie ożywieniem umysłowym i wrażliwością sprawili na nim nader dodatnie wrażenie.

Po roku 1862, czy to skutkiem wyczerpania po nadmiernej pracy umysłowej, (8 tomów w ciągu lat 10-u), czy też słabego zdrowia i rozlicznych kłopotów, nastąpiła w działalności literackiej Kremera kilkoletnia, a prawie zupełna przerwa. Jedną z przyczyn tej przerwy profesor Struve przypisuje temu, że w latach tych dokonał się w Kremerze przewrót i przełom w jego poglądach filozoficznych. Za objawy tego przewrotu uważa prof. Struve pisma filozoficzne, wydane przez Kremera po roku 1867, mianowicie rozprawę: «Najcelniejsze filozoficzne nauki o duszy przed sądem krytycznym obecnej nam filozofji», umieszczoną w «Bibljotece Warszawskiej» 1867 r.; pośmiertne dzieło: «Nowy wykład logiki» i wreszcie ostatnią pracę wielkiego pisarza: «O najważniejszym zadaniu filozofji».

Nie wchodząc tutaj w rozbiór tego zapatrywania się prof. Struvego, pozostawiam rozpatrzenie kwestji tego przełomu rozdziałowi, poświęconemu specjalnie filozofji Kremera.

W tym samym przeciągu czasu wydał Kremer kilka pism z zakresu historji i filozofji sztuki, jako to: «Grecja starożytna i jej sztuka, zwłaszcza rzeźba» (Poznań, 1868); «Sztuka w starożytnym Rzymie» (Warszawa, 1868); «Kraków wobec Polski i Sukiennice jego, oraz słowo o bramie Florjańskiej» (Kraków, 1870); ta ostatnia praca zawiera dość cenne przyczynki autobiograficzne.

Z działalności publicznej Kremera w tym czasie zaznaczyć potrzeba następujące fakty: od roku 1847—1852 był on sekretarzem Towarzystwa Naukowego Krakowskiego; przyjmował też on czynny udział w założeniu «Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych» w Krakowie i sprawy tego Towarzystwa brał bardzo gorąco do serca. Oprócz tego był członkiem honorowym «Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskim», «Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu»

oraz członkiem rzeczywistym «Towarzystwa archeologicznego w Wilnie». Uniwersytet Jagielloński wybierał kilkakrotnie Kremera na dziekana wydziału filozoficznego i wreszcie na rektora.

W roku 1872 Towarzystwo Naukowe Krakowskie zamienionym zostało na «Akademję Umiejętności; Kremer należał do liczby pierwszych dwunastu członków założycieli, a po zupełnym ukonstytuowaniu Akademji został obrany dyrektorem wydziału historyczno-filozoficznego i jako taki, przyjmował udział w zarządzie Akademji; oprócz tego przewodniczył w komisji dla filozofji.

Życie rodzinne złożyło się dla Kremera bardzo szczęśliwie: dzieci jego — Helena, Józef i Marja, chowały się odpowiednio do jego życzeń i planów; starsza córka jeszcze za jego życia wyszła za mąż za prof. Rydla.

W życiu towarzyskim Józef Kremer był bardzo cenionym i lubianym. Umysł jego odznaczał się wielką jasnością, a pozbawionym był zupełnie sztywności i pedantyzmu; usposobienie zaś jego było zawsze równe, pogodne, pełne życzliwości

dla ludzi. Rozmowa jego była potoczysta, pełna treści, nieraz jowjalna i wesoła.

Umarł w Krakowie 2-go czerwca 1875 roku.

Życie filozofa i pisarza obchodzi nas tylko tyle, o ile wpłynęło na jego myśli i dzieła, dlatego też więcej poświęciłem miejsca młodości Kremera, jako czasowi, w którym umysł jego kształcił się i rozwijał, niż późniejszemu jego życiu; na zakończenie postaram się uwydatnić najbardziej ważne z wpływów moralnych, które na jego duszę i myśl działały.

Przedewszystkim jeszcze raz podniosę jego szczęśliwe dzieciństwo. Nikt prawie nie zdaje sobie sprawy, jak dalekie i rozległe rozgałęzienia mają wrażenia moralne, doznane w dzieciństwie; dzieciństwo Kremera upłynęło w ten sposób, że na zawsze pozostawiło mu podkład uczuć tkliwych a spokojnych i wspomnienie szczęścia cichego, pozbawionego wahań i rozczarowań. Szczęśliwe dzieciństwo i wyniesione z niego wspomnienia— jest najlepszą bronią przeciw zgorzknieniu, pesymizmowi i rozpaczy. Następnie Kremer czuł, że w domu jego nikt nie gani

jego dążeń duchowych i nie ma zamiaru sprzeciwiać im się; spotykał, przeciwnie, na każdym kroku zachętę, aprobatę i poparcie. Jest to znowu szczęście, przypadające niewielu w udziale: wieluż to ludzi myśli rozwinęło się i wyrosło na to, czym byli, nie dzięki swojej rodzinie, ale wbrew jej. Kremer należał do tych szczęśliwców, którzy czuli w swoim rozwoju umysłowym i ciągłej pracy nad sobą zgodę i współudział tych, których najbardziej kochał; nie potrzebował kryć się, jak tylu innych, ze swemi pracami i myślami, najbardziej oderwanemi od życia, nie potrzebował się nigdy obawiać, że ktoś, kogo kochał i czcił, podepcze w jego duszy to, co dla niej było świętym. Taki rozwój umysłowy posiada wiele spokoju, równowagi i harmonji, ale właśnie dlatego nie wybuja prawie nigdy w egzaltację; egzaltujemy się najczęściej dla ideałów, którym ktoś zaprzecza, zachowujemy zaś więcej umiarkowania w tych naszych dążeniach, które są zarazem dążeniami naszego otoczenia.

Kremer nigdy nie czuł się wykolejonym, a jest to znowu dowód prawie wy-

jątkowego szczęścia. Każdy prawie człowiek myśli jest nieproszonym gościem pośród swoich współczesnych, którzy spoglądają nań nieufnie i niechętnie. Drogą walki musi on dopiero zapanować nad opinją innych i wywalczyć sobie nietylko uznanie, ale nawet szacunek własny; taka bowiem jest nasza nędza, że nawet dla przyznania w sobie samym wartości, czekamy na upoważnienie t. zw. ogółu, którym teoretycznie gardzimy. Kto przeżył kiedykolwiek te udręczenia bezgranicznego upadku ducha, następującego po najpromienniejszych nadziejach, kto czuł się w ciągu jednego i tego samego dnia nieraz tytanem i piątym kołem u wozu, ten wie jak łatwo traci się wtedy poczucie miary, jak łatwo zapomina się o wszystkim, co nie jest nami, i myślą, która nami włada; w takich to właśnie chwilach na poddaszach chłodnych i pustych, w walce z nędzą o każdy prawie kęs chleba, z niepewnością, czy lada chwila nie zabiorą człowiekowi za długi krzesła, na którym siedzi, stołu, na którym pisze; w takich to właśnie chwilach wyrastają ludzie jednostronni, lecz potężnie kochający jakąś jed-

ną myśl, jakiś jeden ideał i zapominający dla nich o wszystkim innym. Słowem, w takich to warunkach wzrastają ci manjacy idei, niezrównoważeni, potwornie jednostronni, lecz i potwornie wielcy, jakiemi bywają gienjusze, pchający myśl ludzką na nowe tory.

Nic z tego u Kremera, nic z cygana i wykolejonego, jak nic z sieroty we własnym domu. Od początku prawie czuł się poważanym, cenionym, a potym przyszły zaszczyty i sława stosunkowo łatwo i bez walki. Znowu więc warunki były takie, że przytłumiały wszystkie fanatyczne, bojownicze pierwiastki ducha, a sprzyjały rozwojowi rozsądku, uczucia, miary i równowagi zewnętrznej.

Do tych warunków dodajemy podróże, które musiały wpłynąć na rozwój ciekawości i wyobraźni, a zrozumiemy, że warunki dążyły do uczynienia z Kremera człowieka o gorąco, lecz równo i spokojnie bijącym sercu, o dużym rozsądku i umiarkowaniu zadowolonego z siebie i ludzi, ciekawego wielu rzeczy i umiejącego na nie patrzyć i o nich mówić; człowieka, który nigdy nie powątpiewał o swo-

jej użyteczności i nigdy nie potrzebował walczyć o prawo myślenia i działania, a więc i nigdy nie tracił równowagi i spokoju.

Takiemi były warunki; pozostaje rozpatrzyć czy nie natrafiły one na naturę tak dalece odrębną i odporną, że cały ich wpływ został osłabionym. Co do tego pouczył nas styl Kremera, to najlepsze źródło informacji pisarza o ustroju duchowym. Rozpatrzenie stylu Kremera jest tym ważniejsze, że stanowi on bezwątpienia najtrwalszą, najmniej zaprzeczalną stronę całej jego działalności.

ROZDZIAŁ II.

STYL KREMERA.

W «Listach z Krakowa» (t. I, str. 205) powiada Kremer: «Naucz się własnego języka, naucz się jego sumienia, jego serca; podpatrz jego tajemnice; poznaj się z czarami jego potęgi, co w nim żyją zaklęte; umiej z niego wskrzesić pioruny i burze, płacze i muzyki anielskie, jeżeli chcesz, by ci mowa twoja zagrała i zaśpiewała pod piórem, jeżeli chcesz, by ci była talizmanem do potęg, do uczuć, co śpią nieznane w topielach piersi naszych! Tak jest, naucz się języka twojego, naucz się jego sumienia, ale pamiętaj, że tu głowa, że tu rozum nie wystarczy; przyłóż serce do serca twojej mowy, bo tak jedynie uczujesz jej tętno tajemnicze; pokochaj ją z duszy, jeżeli chcesz być od niej ko-

chanym. Jeżeli ta mowa twoja nie będzie ci potulną, jeżeli nie będzie powolną twoim myślom i uczuciom, nadaremnie będziesz przysięgał, że ją znasz, że ją kochasz, nikt ci nie uwierzy.»

Kremer postępował sam w myśl tych rad swoich. W jego autobiograficznych notatkach, pochodzących z roku 1868, mówi on w ten sposób o swoich studjach nad językiem polskim podczas pobytu w Zagórzanach:

«Dostałem się więc do samotnej i spokojnej ciszy wiejskiej. Wolne godziny od zatrudnień obowiązkowych obracałem na studja filozoficzne, które mnie zawsze nęciły. Książek mi nie brakło; miałem pełną swobodę gruntownie przetrawić nauki pobierane za granicą. Ale notując sobie myśli i rozumowania filozoficzne, spostrzegłem, że mi braknie języka filozoficznego polskiego, więc całą siłą rzuciłem się do badania mowy polskiej. Wtedy jeszcze nie istniały te gramatyki gruntowne i pilnie opracowane, któremi się dziś poszczycić możemy. Sam czyniłem spostrzeżenia. Nadto studjowałem pisarzy Zygmuntowskich, zwłaszcza teologów

ówczesnych, bo uważałem, że spory teologiczne autorów złotego wieku z innowiercami nastręczają mnóstwo wyrazów filozoficznych; że ich sposoby mówienia, jak i budowa okresów i zdań są czysto polskie; że ci pisarze mieli jeszcze poczucie ojczystej mowy pełne, nieprzytłumione, bo oni jeszcze nie byli zniewoleni do uczenia się mnóstwa obcych języków; przestawali jedynie na łacinie. Oni, pisząc mową polską, choćby w przedmiotach idealnych nie kowali wyrazów, bo słowo potoczne wypływało im szczęśliwym instynktem z serca, bez łamania głowy; ich nieskalane uczucia ojczyste były zarazem zdrojem i sumieniem mowy polskiej. Zatem wypisywałem sobie ich wyrażenia, słowa, sposoby mówienia, toki mowy. Wszak dzisiaj jeszcze jestem przekonania, iż dzieła pisarzy Zygmuntowskich są dla nas kąpielą, a krynicą, w której spłukać należy obce naleciałości.»

O tych pisarzach Zygmuntowskich w mowie, którą miał jako rektor uniwersytetu do akademickiej młodzieży, Kremer

powiada: «Teraz przywodzę, panowie, pięciu mężów różnych zawodów, którzy atoli mają tę wspólną sobie, a wysokiej ceny zaletę, że ich język ojczysty jest wzorowym, że z ich pism prozą skreślonych, czerpać nam należy jako ze zdroju czystego mowę polską. Ci pięciu mężowie należą do epoki złotej literatury, do pisarzy Zygmuntowskich. My starsi uczyliśmy się od tych niegdyś uczniów naszej akademii zwrotów i sposobów mówienia szczeropolskich. Czytanie ich dzieł tem jest zbawienniejszem, tem konieczniejszem dla nas, że my zwykle, studjując naukowe księgi, w obcych językach pisane, przytępiamy w sobie poczucie i, że tak się wyrażę, sumienie rodzinnej mowy. Zatem was, młodzi przyjaciele moi, jak najusilniej proszę, byście się wczytywali w dzieła tych naszych ziomków, boć oni pisali pod tchnieniem narodowem, niespaczonem jeszcze żadną obcą naleciałością, istny duch polski powiewa i żyje w ich pismach. Tymi mężami są: Jakób Wujek, Piotr Skarga, Fabian Birkowski, Łukasz Górnicki, Sebastjan Pe-

trycy, tłómacz etyki, polityki i ekonomii Arystotelesowskiej. (Dzieła t. XII, str. 485).

Pierwszym skutkiem tego wczytania się w pisarzy złotego wieku literatury polskiej było to, że Kremer posiada w rozporządzeniu większą od innych ilość wyrazów, że w pismach jego napotykamy wznowienie mnóstwa słów, które już wyszły z użycia, a które pomimo to nie wydają się u niego jakimś sadzeniem się na archaiczność, ale brzmią zupełnie naturalnie i swobodnie. Stąd pewna *wspaniałość i bogactwo stylu Kremera.*

Z ustępu o konieczności studjowania i kochania mowy ojczystej uważny czytelnik może nabrać pojęcia o innej właściwości tego stylu: mam na myśli *budowę pełną harmonji i miary, właściwą jego okresom,* które rozwijają się bez pośpiechu, jakby z poczuciem własnej siły i godności.

Ta właściwość stylu napotyka się tylko u ludzi, którzy władają przedmiotem, a nie są przezeń władani, t. j. u ludzi dość różnostronnych i tak zrównoważonych duchowo, aby nigdy nie stracić panowania nad

sobą i własną myślą. Jest to usposobienie mówców, których wymowa płynie z siły woli i charakteru, a nie z siły, z jaką przejmują się swojemi wrażeniami i myślami. Dla pierwszych, myśli wyrażające zdania, są to jakby bataljony wojska dla wielkiego wodza; drudzy mają w sobie raczej coś z furji bojowej zapaleńca, niż z rozważnego męstwa dowódcy.

Kremer zbliżał się do pierwszego z tych dwóch typów: uczucia nadawały kierunek jego dążeniom i pobudzały do czynu i słowa, ale nie władały nim jako namiętności. Namiętność i Kremer, te dwa pojęcia, wyłączają się prawie wzajemnie; tak samo jak pojęcie o autorze «Listów z Krakowa» wyłącza wszelką myśl o natchnieniu. Natchnienie, to demon władający naszą duszą, pomimo naszej woli. Kremer nie wpuszczał do swej duszy demonów lub wpuszczał tylko o tyle, o ile był pewny, że będą mu powolnemi narzędziami i posłusznemi sługami. Ożywiał się o tyle tylko, o ile chciał i potrzebował być ożywionym. Słowem postępował jak człowiek, który przywykł rozkazywać swoim uczuciom. Najczęściej uczucie było

posłuszne i wtedy Kremer przemawiał tak pięknie, jak w ustępie, od którego zacząłem ten rozdział.

Czasami jednak uczucie nie przychodziło w porę. Pisarz chciał wpaść w zapał, lecz pozostawał zimny, wtedy Kremer przypominał sobie, że był uczniem Pawła Czajkowskiego i brakujące natchnienie i zapał zastępował retoryką i sztuczną górnolotnością. Takim jest np. Kremer w następującym ustępie z podróży do Włoch:

«Gdy obraz na istne oczy obaczysz, wtedy uderzą na cię wszystkie czary jego, a uderzą razem, niby grom niebiański. Więc ile strun duszy twojej, tyle w niej zbudzi się tonów, a mistrza duch, jakby na lutni, wygrywa na nieśmiertelnej istocie swojej akordy i pieśni swoje. Bo w jednej i tej samej chwili biją na ciebie barwy i światła, kompozycya i myśli obrazu, sytuacya i wyraz figur jego, i rytm, i harmonia, a chwytają cię te wszystkie gieniusze sztuki i unoszą z sobą fantazyę swoją w światy nieznane, w światy obce życiu powszedniemu.»

Czytelnik nie czuje, aby gienjusze te unosiły w samej rzeczy Kremera; w każdym razie w ustępie tym nie znać tych lotów. Znajomość języka ratuje i tutaj Kremera i sprawia, że ta nawet retoryka jest u niego nietylko znośną, ale nawet wydałaby się piękną, gdyby sam on nie przyzwyczaił nas do większej piękności w ustępach, w których *jest* szczerze wzruszonym i nie usiłuje wprawić się w zapał. Takie panowanie nad sobą i swojemi uczuciami, jakiego każe się domyślać w Kremerze styl jego, możliwym jest tylko u człowieka o uczuciach trwałych i nie przemijających, człowieka, który nie jest jak woda, odbijająca w sobie każdą zmianę scenerji nieba, ale ma swoje zabarwienie stałe. Posiada on pewien zespół uczuć, równoważących się wzajemnie i względnie stałych. Każde z tych uczuć da się spotęgować w pewnych warunkach do stopnia namiętności, zapału, natchnienia; i Kremer liczy na to. Analiza dzieł Kremera, której przebiegu nie mogę tu przytaczać, dla braku miejsca, doprowadziła mnie do przekonania, że w szcze-

ry zapał przeradzają się u niego następujące uczucia: miłość natury, miłość piękna w naturze i sztuce, miłość swojego społeczeństwa, rodziny i ludzi wogóle, uczucia religijne i moralne.

Natomiast nie mogę do tej grupy zaliczyć *uczuć teoretycznych*, t. j. powstających dzięki samemu pochodowi badawczej myśli, uczuć, płynących z bezinteresownej żądzy poznania, dla poznania samego. Montesquieu np. doznawał rozkoszy zmysłowych wprost, gdy udało mu się znaleźć zasadę ogólną, wyjaśniającą jakąś grupę faktów. Nic podobnego u Kremera. Mówi on wprawdzie o filozofji nieraz bardzo wymownie, ale czyni to pod wpływem uczuć obcych i postronnych poznaniu samemu, rozważanemu jako takie jedynie, bez względu na mogące wypłynąć zeń konsekwencje.

Tak np. weźmy ustęp z «Systematycznego wykładu filozofji»: «Bóg, stwarzając światy, uczynił je wedle swej myśli wiekuistej; wszechbytności koło jest wtedy wyrażeniem wcielonem tej myśli, twórczej, nieskończonej, im tedy jest doskonalsze jestestwo, tem doskonalszem jest

wyrażeniem tej Bożej myśli, udzielonej wszem rzeczom. Stąd duch człowieczy, a myślenie jego, jako najwyższe ducha znamię, jest myśli twórczej najdoskonalszym wyrażeniem. Niechaj więc człowiek wystąpi z ciasnoty biednej doczesności swojej; niechaj w toniach własnej istoty odbada to uposażenie Boże i roztoczy w nim światy, niechaj iście stanie się wyrażeniem tej myśli, którą Bóg tchnął z wiekuistością w ducha jego; a już oczyma ducha tego ujrzy prawdę, wyrażoną we wszech rzeczach. Gdy ta sama myśl stwórcza Boża, co wywołała gwiazdy z nicestwa, a prowadzi słońca po niebie, co rusza się i drga w żyjątku, co oddycha wonią kwiatów i zarania powiewem—równie żyje i tkwi w myśleniu stworzonego ducha, więc nie dziw, iż myśl człowieka, niby przeczuciem wiedziona, tęskni do pokrewnej sobie myśli, przebywającej we wszech rzeczach stworzonych, że pragnie z nią spłynąć w jedność. To pragnienie prze ją siłą tajemniczą do umiejętności — do filozofii. Lecz gdy duch nietylko jest wyrażeniem myśli twórczej, jak poniższe bezduszne natury

jestestwa, ale gdy myśl w niego włożona sama się w nim cuci i dochodzi do przytomności siebie, więc też nie dziw, iż człowiek myślą swoją nawraca do źródeł, a początków swoich, że najwyższym szczytem tej myśli jego jest — Bóg; że wszystkie różnobarwne promienie, przenikające istotę jego, spływają z sobą i występują z ducha jednym jasności promieniem, którym jest myśl jego o Bogu.» Ustęp ten ożywiony jest szczerym i podniosłym uczuciem, ale jest to uczucie religijne, o nastroju, pomimo wszystkich protestów Kremera—panteistycznym, nie zaś żądza wiedzy i bezinteresowne pragnienie prawdy.

Inny ustęp podobny został natchniony przez poczucie obowiązków społecznych i moralnych: «Kto się nauce i umiejętności zaślubi i jej odda żywot swój, niechaj za cel swój ma, by się sam obrócił na środek dla korzyści współczesnych i kraju swojego. Gdy się wyprzysięgnie pychy, miłości własnej, zawiści drobnych, a frymarków pracą swoją; gdy się wyrzecze życia rozkoszy, siebie samego

uczyni wygnańcem na samotność; gdy powołanie oświecania ludzi świętem kapłaństwem sobie mieć będzie; gdy miłością i cierpliwością nad książkami zwiędnieje, a trudy ciężkie i skrócone siły żywotne niby krew duchową w ofierze dobru społecznemu złoży — toć już prace jego nie pójdą w poniewierkę. Byle miał na sercu myśl ogółu, któremu służy, toż ona nawiedzi go w samotności ckliwej, stanie obok niego niby patronka, wzmocni go i pobłogosławi pracom jego, bo te prace lubo przeminą, jak wszystko przemija, i ustąpią się późniejszym i doskonalszym ducha dziełom, toć przecież nie przemija zasługa i zostanie imię poczciwe, a kości jego nie będą wzgardzone» («Wykład systematyczny filozofji», t. I, str. 232).

Oto są dwa najwymowniejsze ustępy Kremera o filozofji i nauce; bezinteresowna miłość prawdy nie pojawia się w nich zupełnie, gdyż poznanie podporządkowanym jest w nich celom, bądź religijnym, bądź też społecznym; podobne stanowisko musiało zajmować i w duchu samego Kremera. Spostrzeżenie to można uwa-

żać za uzupełnienie tego, co o Kremerze powiedziano na zasadzie jego życia, a co analiza jego stylu potwierdziła.

Rozpatrywanie to stylu autora «Podróży do Włoch» miało także za zadanie zwrócić uwagę czytelników na jego zalety, jako pisarza. Pod tym względem nie jest rozważanie to zupełnym. Można dużo powiedzieć jeszcze o obrazowości języka Kremera i jej stosunku do innych pierwiastków jego stylu. Można także powiedzieć o jego usterkach, tam, gdzie staje się zbyt gadatliwym lub «mowliwym», jak sam się wyraża, gdzie w opisach jego jest więcej «przyprawy, jak potrawy» i gdzie potrawa, t. j. treść, znika i tonie w retorycznym sosie, ale poprzestaję tutaj na powiedzeniu, że pod względem stylu Kremer to—klasyk, którego warto studjować tak, jak on studjował swych ukochanych Zygmuntowskich pisarzy.

ROZDZIAŁ III.

FILOZOFICZNE POGLĄDY KREMERA.

«Człowiek — mówi Taine — jest zwierzęciem, które wytwarza filozofję, tak jak pszczoły budują ul.» To też niepodobna rozważać filozoficznych poglądów jakiegoś myśliciela, jako dzieła czystej, oderwanej myśli, nie zależącej od żadnych warunków życiowych: poglądy filozoficzne są zawsze dziełem osobnika, ukształtowanego przez naturę i warunki społeczne i zależą od jego właściwości indywidualnych. Stosuje się to przedewszyst-

---

Uwaga. Pożądanym byłoby, aby przed czytaniem tego rozdziału, czytelnik zapoznał się z ogólnemi zasadami filozofji i historji filozofji (wyjdzie w przedmiocie tym książeczka: «Co to jest filozofja i co o niej wiedzieć potrzeba»).

kim do filozofów oryginalnych, ich poglądy są światem, widzianym poprzez ich charakter, t. j. powstają pod wpływem ich uczuć najbardziej stałych i trwałych. Kremer nie należał do rzędu oryginalnych myślicieli; miał on tylko ciekawość a nie żądzę poznania, to też mógł się zainteresować filozofją, ale jej nie stworzył. To zainteresowanie się mogło być tak silne, że Kremer znalazł się wobec szeregu zagadnień do rozwiązania, ale u niego zagadnienia rodziły się z filozofji, nie zaś odwrotnie; umysły filozoficzne samodzielne reagują bezpośrednio na podniety z samego świata; umysły naśladowcze wprawianemi zostają w ruch dopiero przez jakiś system filozoficzny. Pierwsze przystosowują do swoich wymagań uczuciowych same fakty, stanowiące prawo, drugie zaś poddają takiemu przystosowaniu jakieś gotowe już poglądy.

Dla Kremera takie zasadnicze znaczenie posiadała filozofja Hegla, nad którą wskutek tego zatrzymać się nieco dłużej muszę. W filozofji tej dwie rzeczy zasadnicze mają znaczenie: *panteizm logiczny* i *metoda djalektyczna*.

Panteizmem nazywamy takie poglądy filozoficzne, według których cały świat ze wszystkiemi zjawiskami i przedmiotami znajdującemi się w nim jest wypływem jakiejś jednej potęgi. Pozornie tylko świat składa się z różnych zjawisk, w rzeczywistości zaś jest on czymś jednym: — Bogiem — jak mówił Spinoza, *Ideą* — jak mówił Hegel.

Pojęcie idei Hegla opiera się na następującym: Codziennie widzimy, że kamienie i inne przedmioty, rzucone w górę, spadają, że potrzeba wysiłku, aby powstrzymać przedmiot jakiś podrzucany w górę i nie pozwolić mu upaść. Newton dowiódł zaś, że ta sama siła, która spowodowuje spadanie ciał na ziemię, ujawnia się i w ciążeniu ciał niebieskich. Dostrzegamy więc ponad bardzo różnemi zjawiskami — jedną tylko zasadę — *siłę ciążenia*, widzimy, że znając prawa działania tej siły, możemy wyprowadzić z niej wszystkie specjalne wypadki: szybkość spadania kamienia, przebieg jakiegoś ciała niebieskiego i t. d. Prawa ciążenia są wszakże naszą myślą, a więc widzimy, że poza różnemi zjawiskami tkwi może

jedna myśl, skąd zjawiska te wypływają. *Myśl* więc, *Idea*, jest podstawową zasadniczą treścią świata.

Przypuśćmy, że w umyśle filozofa ukaże się myśl tak ogólna, że zdaje mu się, że obejmuje ona sobą świat cały, który z niej wypływa. Wypełnia ona całą świadomość myśliciela, on sam jest tą myślą i prawdą ogólną i niczym więcej; z myśli tej roztacza się w nim cały różnorodny i złożony świat, tym łatwiej, że jest to świat szary, blady, jedynie właściwy umysłom oderwanym. Filozofowi zdaje się, że jakieś zasłony nieprzeniknione otworzyły się przed nim; myśl jest istotą świata, ta właśnie myśl, z której on cały świat wyprowadził, a raczej z której w jego oczach rozwinął się świat cały. Istotą świata jest idea, która rozwijała się, aż doszła w nim i w jego filozofji do uświadomienia; jego filozofja jest wprost odtworzeniem rozwoju świata, rodzi ona świat z idei przez jej samodzielny rozwój tak, jak zrodził się on w rzeczy samej, tylko że tu ten rozwój jest świadomym. Myślenie i istnienie jest jednością. Świat cały jest rozumem i jest sylogiz-

mem. Taką jest treść filozofji Hegla; nazwał on ją panteizmem, bo sądzi, że świat jest dziełem jednej zasady, a panteizmem logicznym — dlatego, że zasadę tę widzi w *idei*, z której świat wypływa w drodze jej logicznego rozwoju. Świat cały dla Hegla jest jednym niezmiernym wnioskiem.

Założenie tej filozofji polegało na nieporozumieniu. Istotnie z zasad ogólnych dają się wyprowadzić twierdzenia bardziej specjalne; nie znaczy to jednak, aby fakty poszczególne wypływały z zasad ogólnych, jako sił, które je rodzą. Zasady ogólne powstają same jedynie przez uogólnienie faktów doświadczalnych, mają znaczenie o tyle tylko, o ile na doświadczeniu się opierają.

Hegel wszakże sądził, że filozofja musi być dziełem czystej myśli, niezależnej od doświadczenia, że myśl sama z siebie, nie uciekając się do spostrzegania faktów, może wysnuć ogólny pogląd na świat, zdawało mu się, że odkrył *metodę*, za pomocą której myśl może dojść do poznania, nie uciekając się do żadnej innej pomocy prócz własnej zdolności logicznego rozu-

mowania. Metodę tę nazwał *djalektyczną*. Polega ona na następującym:

Dla każdego pojęcia można znaleźć pojęcie mu wprost przeciwne, a potym znowu pojęcie, obejmujące w sobie dwa pierwsze. Dla ogólniejszego tego pojęcia można znaleźć znowu wprost przeciwne i t. d. Pierwsze pojęcie Hegel nazywał *tezą*, drugie, wprost mu przeciwne, *antytezą*. Pojęcie zaś, obejmujące tezę i antytezę — *syntezą*. Synteza stawała się z kolei rzeczy tezą i t. d. Rozwój rzeczywiście, rozpoczynając się od dowolnego punktu, mógł iść w nieskończoność.

Niestety, metoda chromała w samej swojej podstawie, bo, jak powiedział Trentowski, «przeczenie przeczenia prowadzi do twierdzenia, t. j. w tył» («Myślini», t. I, str. 145).

Pomimo całej prostoty i oczywistości tego zarzutu metoda djalektyczna zdała się wielu objawieniem; świat cały zaczął za Heglem «trójcować», t. j. wciskać, co się tylko dało w ramy trójcy Heglowskiej: tezy, antytezy i syntezy.

Za ogólnym prądem poszedł i Kremer, którego «Systematyczny wykład filozofji»

jest ciągłym i nieprzerwanym trójcowaniem i który djalektykę Heglowską stososował niekiedy jeszcze w «Podróży do Włoch» np. w wyjaśnieniu twórczości Giotta (Dzieła tom VIII, str. 286).

Zastanówmy się teraz, co mogło w filozofji Hegla pociągnąć młodego Józefa Kremera. Po pierwsze, musimy tu zwrócić uwagę na wpływ niezmierny, jaki wywierał na swych współczesnych Hegel, a jakiego nie miał już żaden z filozofów, którzy żyli po nim. Powaga poglądów Hegla była niezmierną i trzeba było wielkiej samodzielności umysłowej, aby się z pod niej wyłamać. Po drugie, filozofja ta, lubo była dziełem umysłu niepospolicie abstrakcyjnego, mogła wywierać wrażenie potężne i na natury uczuciowe: była w niej wspaniałość i rozległość widnokręgów, która mogła wprawiać w zachwyt i ekstazę młode umysły. Po trzecie wreszcie, panteistyczna w osnowie, zachowywała ona pozory chrześcijaństwa; nazywała ona ideę Bogiem, uzasadniała rzekomo dogmat Trójcy Świętej i t. d. W każdym razie była bardziej bliższą i pokrewną Kremerowi, niż filozofja Kan-

ta, oparta cała na krytycznej myśli, nie dająca żadnego pokarmu dla uczuciowych stron jego ducha.

Zachowawszy jednak metodę Hegla, Kremer odstąpił co do pewnych punktów od samej treści poglądów mistrza.

Przedewszystkim różni się Kremer od Hegla w uzasadnieniu stanowiska właściwego obydwom tym filozofom, a polegającego na tym, że myśl ludzka zdolną jest poznać istotę rzeczy niezależnie od doświadczenia. U Hegla uzasadnienie to polegało na tym tylko, że myśl ta właśnie była istotą rzeczy, poznanie opierało się na tożsamości. Myśl właściwie nie poznawała bytu, jako czegoś od siebie różnego, ale wprost była tym bytem. Nie każda wszakże myśl jest bytem. Myśli różnych ludzi o jednym i tym samym przedmiocie mogą różnić się pomiędzy sobą. Któraż więc z nich wyraża istotę przedmiotu. Myśl, aby być za taki wyraz uważaną, musi oswobodzić się od wszystkiego, co jest wypadkowym, od wszystkiego, co jest osobistym, i co do czego, ludzie mogą różnić się pomiędzy sobą. Z chwilą gdy myśl wyzwalała się od róż-

nych podmiotowych i indywidualnych domieszek i stawała się przedmiotową i bezwzględną, stawała się jednocześnie samą *ideą,* t. j. rzeczą w sobie.

Innego zdania był Kremer. Oswabadzając się od podmiotowych domieszek i stając się bezwzględną, myśl ludzka u Hegla stawała się istotą rzeczy, a u Kremera odtwarzała tylko istotę rzeczy, odtwarzała myśl przez Boga urzeczywistnioną. Stanowisko Kremera pozbawionym jest głębokości prawie mistycznej, właściwej poglądowi Hegla, a pomimo to nie wznosi się wyżej od tego ostatniego, rozważana z punktu widzenia Kantowskiej krytyki.

I Hegel i Kremer wierzyli, że myśl może ująć bezpośrednio istnienie samo, podczas gdy Kant wykazał, że istnienie bezwzględne pomyśleć się nawet nie da, wszelka myśl bowiem jest ujęciem w formy właściwe umysłowi i od tego umysłu zależy.

Prof. Struve utrzymuje, że stanowisko Kremera łatwiej da się pogodzić z uwzględnieniem doświadczenia i wyników nauk specjalnych. Byłoby to możliwe, gdyby

pogląd Kremera dał się wytłómaczyć w ten sposób: świat jest dziełem rozumu, t. j. odtworzyć rozum świata możemy, skrzętnie badając zjawiska natury i budując ze spostrzeżeń i uogólnień w myśli naszej obraz rzeczywistego świata. Niestety, Kremer przemawia zbyt dobitnie, aby takie tłómaczenie było możliwym, mówi on wyraźnie, że odtworzenie myśli świata w myśli ludzkiej powinno być dokonanym jedynie przez oswobodzenie jej od wszystkich podmiotowych domieszek; słowem, że myśl ludzka postawiona w pewne warunki sama przez się dochodzi do zupełnego zrozumienia świata.

Posłuchajmy zresztą samego Kremera: «Jeżeli człowiek wyrzuci z siebie wszelką ową przydatkową treść, będącą jego piętnem osobistym, szczegółowym; jeżeli przez to uwolnienie się od tej treści uwolni się właśnie od osobistej, marnej, szczegółowej cechy swojej, a tym samym się uogólni; wtedy też rozum bezwzględny, będący na dnie tej treści, wystąpi na jaw, wtedy więc myślenie człowieka nie będzie już jego osobistym, szczegółowym myśleniem, lecz będzie *myśleniem rozu-*

mu bezwzględnego, myślą bezwzględną, czystą, wtedy się w człowieku ocuci rozum bezwzględny, będący prawdą jego i prawdą wszechrzeczy» («Systematyczny wykład filozofji», t. I, str. 60).

Znaczenie tego ustępu jest najzupełniej jasne: Kremer wierzy, że myśl ludzka przez sam swój rozwój, nie wspierana przez doświadczenie, jest w stanie poznać, a raczej odtworzyć w sobie istotę wszechrzeczy. Jeżeli zaś jest tak, to niema co mówić o uwzględnieniu przez Kremera nauk specjalnych i o wpływie, jaki wywarły nań poglądy Augusta Comte'a. Rzecz prosta, że i Kremer musiał łatać pękającą co chwila przędzę djalektyki za pomocą wiedzy doświadczalnej, gdyby bowiem było inaczej, metoda djalektyczna Hegla byłaby czymś więcej niż złudzeniem filozoficznym; ale co innego jest uciekać się do doświadczenia ukradkiem niejako, a co innego otwarcie oprzeć filozofją na jego podstawie. Wszelkie kompromisy pod tym względem są niemożliwe: skoro się raz przyzna, że za pomocą samego czystego myślenia istnienie da się uchwycić, przez to samo staje się już

na gruncie właściwym przedkantowskim myślicielom. O jakimkolwiek powinowactwie duchowym Kremera z Comtem nie może nawet być mowy: jest mu zarówno obcą filozofja autora «Kursu filozofji pozytywnej», jak i filozofja autora «Krytyki czystego rozumu».

Jasnym jest, że w filozofji Kremera pomimo rzekomej zmiany jego w poglądach teoretyczno-poznawczych Hegla, djalektyka zajmuje to samo stanowisko, co i w systemacie berlińskiego myśliciela. W umyśle ludzkości idea rozwijająca się w świecie dochodzi do świadomości i djalektyczny rozwój myśli filozofa jest tylko uświadomionym rozwojem myśli wszechświatowej, ona to, ta myśl wszechświatowa, pracuje w świecie rzeczywistym bezwiednie, a w filozofji świadomie; takim jest stanowisko Hegla.

U Kremera zaś rozwój djalektyczny myśli filozofa jest nie uświadomieniem lecz odtworzeniem rozwoju świata, myśl filozofa podąża równolegle z rozwojem świata, lecz nie utożsamia się z nim.

Powtarzam raz jeszcze, że z punktu widzenia krytycznej teorji poznania oby-

dwa te stanowiska nie różnią się pomiędzy sobą prawie zupełnie, a różnica pomiędzy dwoma myślicielami wypadłaby raczej na korzyść Hegla. Łatwiej bowiem jest zrozumieć poznanie istoty świata przez myśl ludzką na zasadzie utożsamienia istoty tej z tą myślą, niż na zasadzie równoległości jedynie pomiędzy dwoma rozwojami: logicznym i realnym.

Wykażę później, gdzie należy szukać źródła odstępstwa Kremera na tym punkcie od nauki Hegla, tutaj zaś podkreślam tylko zgodność tych dwóch myślicieli co do znaczenia przypisywanego przez obydwóch myślicieli metodzie djalektycznej: w obydwóch była ona środkiem *bezwzględnego* poznania, t. j. poznania samego istnienia w jego niezależnej od ludzkiego umysłu treści: obydwaj oni mniemali, że za pomocą tej metody można poznawać, nie czyniąc jednak przedmiotu poznania zależnym od swojej myśli i jej koniecznemi formami; słowem obydwaj dążyli w istocie rzeczy do poznania, któreby nie było myśleniem i wytworem myśli.

Nie mogę tu wchodzić w szczegółowy rozbiór zastosowania metody djalektycz-

nej Hegla przez Kremera; wystarczy, gdy powiem, że drogą ciągłych przejść od tezy przez antytezę do syntezy doszedł Kremera od głuchego i abstrakcyjnego pojęcia istnienia do pojęcia idei. Hegel zatrzymywał się na tym punkcie i z idei tej wysnuwał cały świat od czasu i przestrzeni aż do najbogatszych form ducha i myśli. Kremer zaś odwołuje się tu do swej zasady teoretyczno-poznawczej, na mocy której każdemu przedmiotowi odpowiada wyrównający mu podmiot, i dowodzi, że ponieważ idea, roztoczona w umyśle ludzkim, nie wyrównywa jeszcze całkowicie idei rozwiniętej we wszechświecie, przeto niezbędnym staje się pomyśleć ducha tak potężnego, aby mógł on objąć ideę wszechświatową w całym jej niezmierzonym bogactwie i potędze: słowem, Bóg osobowy jest koniecznym zamknięciem tej konstrukcji djalektycznej, którą Hegel błędnie zakończył na idei bezosobowej.

Zważmy, że Kremer czyni tu ze swojej zasady równoległości myśli i bytu nowy i nawet ze stanowiska tej zasady nie upodstawowany użytek. Co innego bowiem jest twierdzić, że myśl ludzka po-

stępuje równolegle z rozwojem istnienia, a co innego znowu utrzymywać, że istnienie to *musi* koniecznie znaleźć dokładne swoje odzwierciadlenie w jakiejś myśli, jeżeli myśl ludzka wyrównać istnieniu nie może, to trzeba przyjąć jakąś wyższą od człowieka myślącą istotę.

Pomiędzy dwoma temi twierdzeniami nie zachodzi bynajmniej żaden związek logicznej konieczności. Widzieliśmy, że sama teorja poznania Kremera nie wytrzymuje krytycznego zbadania, widzimy tutaj, że z tej nieuzasadnionej teorji poznania wyciąga on wnioski, które z niej nie wypływają i w ten sposób stara się dowieść konieczności osobowego Boga.

Nie silniejszym jest dowodzenie jego nieśmiertelności duszy: duch ludzki myśli o wiekuistym istnieniu i pomiędzy podmiotem i przedmiotem zachodzi równoległość, a więc duch myślący o wieczności musi sam mieć wieczność w sobie i być nieśmiertelnym.

Kiedy spotykam takie *filozoficzne* dowodzenia zasad wiary chrześcijańskiej przypominają mi się zawsze słowa gorącego chrześcijanina, Pascala: «Nigdy—po-

wiada on—nie podejmę się uzasadnienia za pomocą dowodów naturalnych ani istnienia Boga, ani Trójcy Świętej, ani nieśmiertelności duszy, ani jakiejkolwiek rzeczy tego rodzaju, nie tylko dlatego, że nie czuję się dostatecznie silnym do znalezienia dowodów, które przekonałyby zatwardziałych ateuszów, ale jeszcze dlatego, że poznanie także osiągnięte bez pośrednictwa Jezusa Chrystusa jest czcze i bezużyteczne. Gdyby jakiś człowiek był przekonany, że stosunki liczebne są prawdami niecielesnemi, wiekuistemi i wypływającemi z pierwszej prawdy, na której wszystkie one opierają się i która jest Bogiem, to nie uważałbym go pomimo to, za posuniętego zbyt daleko na drodze zbawienia» («Pascal Pensées, édition Havet», p. 272).

Stosunek pomiędzy Bogiem, światem i człowiekiem przedstawia się więc Kremerowi w ten sposób: Myśl Boża urzeczywistniła się w świecie, a jednocześnie najdoskonalszy i uświadomiony swój obraz znalazła w człowieku; człowiek więc zdolnym jest przy pomocy swej myśli poznać istotę świata; jeden bowiem

i ten sam pierwiastek tkwi w jego myśli i wszechświecie, dlatego to właśnie pomiędzy myślą ludzką i wszechświatową zachodzi równoległość.

Pan Jourdain z komedji Molière'a, ten sam, który zrobił odkrycie, iż każąc sobie podać szlafmycę, mówi prozą, po zaznajomieniu się z filozofją Kremera powiedziałby niewątpliwie: «Nie słyszałem nigdy o djalektyce Heglowskiej, ani o zasadzie równoległości podmiotu i przedmiotu, nie koniecznie nawet zdaje sobie sprawę ze znaczenia tych wyrazów. Nie wiedziałem jednak dotychczas, że przypominając sobie katechizm, zajmuję się filozofją; pan Kremer przekonał mnie o tym; niema co mówić, filozofja jest bardzo piękną rzeczą, a Kremer wielkim filozofem!»

Żart na stronę jednak. Jest oczywistym, że aczkolwiek w wykładzie Kremera przekonanie o osobowości Boga opiera się na zasadzie równoległości istnienia i myśli, to w rzeczywistości, w umyśle Kremera pomiędzy temi dwoma częściami jego nauki zachodził wprost odwrotny stosunek. Sam Kremer, gdy chce do-

wieść swej zasady równoległości i obalić zasadę Heglowską tożsamości—powiada jedynie, że nauka Heglowska jest panteistyczną i to mu wystarcza dla jego odrzucenia, gdyż przeciw panteizmowi buntuje się jego uczucie. Uzasadnia on to odwołanie się do uczucia, mówiąc: «Uważmy bowiem, że zanim przedmiotowy rozum w człowieku stanie się sam świadom siebie, zanim siebie ujmie, zanim własnym łamaniem się na drodze własnej pracy, sam siebie zrozumie, wprzód odezwie się bez żadnego pośrednictwa, odezwie się w nas sam przez się, znajdziemy go w sobie, w uczuciu, w sercu naszym.» Czy wszakże każde uczucie jest takim głosem nierozwiniętego dostatecznie rozumu bezwzględnego, czy każdemu z nich w jednakowym stopniu ufać możemy?

Zamiast odpowiedzi, Kremer daje nam następujący, w rzeczy samej piękny i dobrze zbudowany okres: «Takowe pomieszanie prawd, będących treścią wiedzy bezpośredniej, a przedmiotów przypadkowych, jest najgrubszym błędem tak zwanego zdrowego rozsądku. Przedmioty przy-

padkowe mogą być lub nie być, lub mogą być inaczej (czyli ten kalkuł matematyczny jest dobrze rozwiązany, to zależy od przypadku, trzeba się o tym przekonać; czyli w księdze praw taki lub inny jest przepis, czyli w tej chwili deszcz pada lub nie, to także wymaga przekonania się i t. d., bo to jest treść zupełnie przypadkowa). Lecz prawdy bewzględnego tego rozumu Bożego, który przenika wszystkie jestestwa, tętni we wszystkim co jest, który zatym jest przytomnym i duchowi ludzkiemu, który jest myślą Bożą, te prawdy, mówię, nie są przypadkowe; one same przejmują serce człowieka, bo przejmują sobą wszystko, co jest, przeto też odczuwa się koniecznie i w sercu naszym. Ta wiedza właśnie okazuje, choć w formie najprostszej onę jedność myśli a istnienia, a zatym okazuje się, iż to, co jest w duchu prawdą, jest oraz prawdą i w rzeczywistości. Zatym też i wiedza bezpośrednia ma zupełnie słuszność za sobą, jeżeli zostaje przy swoim; ale w niej właśnie jest ta słaba strona, że się obronić nie może, bo nie zna pochodzenia swoje-

go, bo nie rozumuje, a rozumować nie może; bo gdyby się wdawała w dowody, nie byłaby już wiedzą bezpośrednią, ale rozumowaniem. Jest to powołanie zacne filozofji, aby w takowych walkach pośpieszyła na pomoc uczuciom serca.»

Sens więc moralny całego tego rozważania jest taki: Przeciw panteizmowi przemawia uczucie; filozofja czyli rozum powinny iść za uczuciem. Czy zawsze? Nie, ale tylko wtedy, gdy uczucie zgodzi się z rozumem. Istne błędne koło, i błędne koło może być uważane jako symbol filozofji Kremera, rozpatrywanej jako całość.

Zastanówmy się bowiem jeszcze głębiej: czy uczucie, które buntuje się przeciw panteizmowi, może być uważane za pierwotne, czy nie powstało ono wprost przez oswojenie się z jakąś nauką panteizmowi przeciwną. Kremer sam udziela nam co do tego wskazówek. «Niechaj zechcą ci panowie zważyć, iż łatwiej też już było w świecie chrześcijańskim *dojść drogą rozumowania powyższych prawd, skoro duch ludzki już był pierwej skądinąd oświecony;* bo nim filozofja trafiła

do rezultatów swoich, już one dawno w sercu każdego żyły w formie uczuć wiary i religji» («Listy z Krakowa», t. I, str. 115).

Jest to wyznanie zdumiewająco szczere i nader cenne dla zrozumienia rozwoju filozofji Kremera. Nie był on naturą abstrakcyjną, żył on jednocześnie całą duszą, i uczuciem i myślami i przytym raczej uczuciem niż myślą. Z pośród uczuć zaś szczególnie silnemi były w nim uczucia rodzinne i wszystko, co przez te uczucia opromienionym i uświęconym zostało, a więc i te wierzenia religijne, które wszczepiła mu w duszę ukochana matka.

Wierzenia te stanowiły więc nieocenioną, nietykalną część umysłowości Kremera; do nich przystosowywać musiało się wszystko, a więc i filozofja Hegla. To ostatnie przystosowanie ograniczyło się do przetłómaczenia treści katechizmowej na język djalektyki Heglowskiej. Djalektyka ta była dla tej treści czymś zupełnie zbytecznym, odpadła więc, jak bezużyteczny balast; i na tym polega istota rzekomego kryzysu, jaki przedziela

«Systematyczny wykład filozofji» od «Rozprawy o duszy». Kryzys, tragizm są to wszystko tylko wielkie, patetyczne słowa. Rozwój Kremera nie znał przełomu i pod tym względem stanowi on prawie wyjątek w tym burzliwym, niespokojnym i tęskniącym XIX wieku. W duszy Kremera nie umierały dawno zakorzenione uczucia i ideały, pozostawiając żal i opustoszenie cmentarne, nie wznosił on nigdy błagalnych rąk do nieba, które pozostawało niemym; nie zaznał więc tragedji ducha, przez którą przeszli najlepsi synowie zeszłego stulecia.

W rozprawie swej: «Najcelniejsze filozoficzne nauki o duszy przed sądem krytycznej filozofji» Kremer pozostaje pod wpływem powierzchownego i trzeciorzednego myśliciela niemieckiego, Fichtego syna i nie głębszego odeń filozofa francuskiego, Pawła Janeta. Rozprawia się on tu pomiędzy innemi i z materjalizmem, lecz, pomimo, że czytał Langego, w krytyce swej idzie za Janetem; to też w porównaniu do krytyki materjalizmu dokonanej przez Fryderyka Alberta Lan-

gego, wszystko, co mówi Kremer, wydaje się słabym i przestarzałym.

Jeszcze raz daje tu Kremer wyraz swojego wstrętu dla panteizmu i czyni to trafne spostrzeżenie, że Hegel, widząc w powszechnej i bezosobowej idei istotę ducha, musiał osobowość uważać za coś przypadkowego i widzieć w niej wytwór materji. Indywidualność duszy ludzkiej — oto podstawowa myśl tej rozprawy Kremera — stosunek zaś duszy do ciała zbywa on ogólnikami. Być może trafiało mu jeszcze do przekonania to, co powiedział on sam przed laty: «Dziś nawet jeszcze można niekiedy słyszeć dawne, wznowione pytanie o związku wzajemnym duszy z ciałem. Ma być niby rzeczą niepojętą, iż dusza, co jest czymś umysłowym, niemateryalnym, nadzmysłowym, może działać na ciało, które jest fizyczne, materyalne i t. d. By odpowiedzieć na te i tym podobne wątpliwości, wystarczy pokazać kamień spadający i przypomnieć formułę, wyrażającą zasadę ciążenia. Wszak ta formuła jest także idealną, umysłową, niematerjalną, a jakżeż się dzieje, że działa

na kamień, co jest materjalny, fizyczny i t. d.? Jestże w żołędzi zwinięty dąb w miniaturze?... jestże on obecny z całym przyborem korzeni, konarów i liści? a skąd się bierze, iż się rozwinie tak, a nie inaczej? jakim trybem ta niematerjalna myśl dębu działa tutaj na materję?.... Jeżeli więc myśl, władająca spadającym kamieniem i rosnącym dębem, oddziaływać zdoła na materję; jeżeli tutaj objawia już się jedność odwrotności, bo myśli i istnienia (fizycznego); cóż dziwnego, iż myśl obecna w ciele, co jeszcze jest myślą czującą (jak u zwierząt), a nawet myślą myślącą siebie (jak u człowieka), objawia silniej tę jedność, że panuje nad materją cielesności własnej» («Systematyczny wykład filozofji», t. II, str. 42).

Z innych dzieł «Nowy wykład logiki» jest sumiennym wykładem logiki formalnej, ale nawet wtedy, gdy Kremer go pisał, nie stał on na poziomie współczesnej może nauki.

Pismo «O najważniejszym zadaniu filozofji naszych czasów» ma znaczenie tylko publicystyczne.

Jestem w pewnym kłopocie co do oceny znaczenia prac filozoficznych Kremera w dzisiejszej dobie: jego «Wykład systematycznej filozofji» jako całość jest rzeczą wprost nieczytelną; spotwarzona «Myślini» Trentowskiego może uchodzić za odpoczynek po czytaniu tego dzieła Kremera. Plątanina myśli, często wprost nie do rozwikłania, odstręcza najwytrwalsze umysły; nadomiar złego narzucona sobie przez Kremera djalektyka Heglowska zmiażdżyła swoim ciężarem cudny styl jego; wykład systematyczny jest po większej części pisany nudnie, oschle, jak banalny szkolny podręcznik. Na szczęście dla siebie miał zwyczaj Kremer streszczać każdy rozdział w końcowym ustępie i zaniechawszy sztucznego szematyzmu djalektycznego, przywracał swobodę swej twórczości językowej. Gdyby ustępy te zebrać odpowiednio i dołączyć do nich od biedy rozprawę o duszy, otrzymalibyśmy coś, coby się mogło nazywać *filozofją na użytek rodzin*. Byłaby to książka bardzo przydatna do głośnego czytania w długie wieczory zimowe w kółku rodzinnym,

zgromadzonym przy lampie, jako rzecz, napisana na temat filozoficzny, przez człowieka, który był dobrym i kochającym synem, bratem, mężem i ojcem, i przytym cudnie władał mową ojczystą.

ROZDZIAŁ IV.

POGLĄDY KREMERA NA SZTUKĘ.

Zanim przystąpię do wykładu poglądów estetycznych Józefa Kremera, zastrzec się muszę, że z konieczności będzie to wykład tylko szkicowy. Przedmiot ten będzie opracowany w odrębnym tomiku «Książek dla wszystkich».

Kremer wyłożył swoje poglądy estetyczne w dwóch dziełach: w «Listach z Krakowa» i w «Podróży do Włoch»; oprócz tego napisał kilka drobniejszych ale cennych rozpraw z dziedziny estetyki i filozofji sztuki.

Ze sztuką łączyły Kremera stosunki bliższe, bezpośredniejsze i szczersze niż z nauką i teoretyczną filozofją abstrakcyjną; to też jego dzieła estetyczne o wiele mniej zestarzały się, niż dzieła specjalnie

filozoficzne i mogą dziś jeszcze być z pożytkiem studjowane. I w sztuce jednak nie cenił Kremer samego *piękna* bezinteresownie; hasło: sztuka dla sztuki, wyznawane przezeń formalnie, nabierało w jego ustach zgoła odmiennego znaczenia. W dziele sztuki cenił on przedewszystkim treść i z tego powodu stawiał malarstwo religijne lub historyczne wyżej od t. zw. rodzajowego. Pogląd tego rodzaju był zupełnie naturalnym u człowieka, który nie umiał wykształcać w sobie tyle dusz odrębnych, ile ich mogło być potrzebnych do pojmowania różnych kategorji zjawisk. Nie umiał on być tylko człowiekiem myśli wobec filozofji; lecz jak nie umiał być tylko artystą wobec rzeźby lub obrazu, pozostawał zawsze tylko sobą, t. j. światłym i statecznym obywatelem miasta Krakowa, profesorem filozofji i dobrym człowiekiem, znającym się na sztuce i kochającym piękno.

Estetyka Hegla odpowiadała dość dobrze temu stosunkowi Kremera do dzieł sztuki i dlatego z małemi zmianami pozostał on jej wiernym.

Podstawową zasadą tej estetyki, jej punktem ogniskowym jest myśl, że dzieło sztuki odtwarza nie rzeczywistość samą, lecz istotę wewnętrzną, ideę tej rzeczywistości; co do tego punktu zgadza się Hegel ze swoim antypodem filozoficznym, Arturem Schopenhauerem. Sam ten fakt narzuca przypuszczenie, że teorja ta estetyczna zawiera w sobie jądro prawdy. Jądro to wyodrębnił z niej najniezależniejszy z pośród uczniów Hegla, znakomity krytyk, filozof i historyk francuski, Hipolit Taine. Zestawienie poglądów Taine'a i Kremera mogłoby być pod wieloma względami pouczającym; lecz tu streszczę tylko to, co Taine przyswoił sobie z estetyki Hegla, co może być uważane za rdzeń tej estetyki.

«Każdy artysta — powiada Taine — odtwarza nie rzeczywistość surową i całkowitą, takie odtwarzanie bowiem byłoby nawet niemożliwym, gdyż rzeczywistość jest zawsze chaosem prawdziwym mnóstwa wikłających się pomiędzy sobą własności, cech i stosunków, ale rzeczywistość taką, jaką on spostrzega i jaką

widzi we wspomnieniach swoich. Otóż każde postrzeganie nasze jest już wyborem niejako pomiędzy mnóstwem narzucających się nam wrażeń; zależnie od ustroju naszej umysłowości, pewne wrażenia wysuną się na pierwszy plan, pozostawiając inne w cieniu. Wybór ten stanie się ściślejszym jeszcze przy pamięciowym odtworzeniu wyobrażeń: rzeczywistość, widziana we wspomnieniu tylko, będzie jeszcze bardziej uproszczoną, jeszcze bardziej uwydatnią się w niej pewne pierwiastki ze szkodą innych.

Gdy chodzi o artystę, najważniejszą rzeczą jest wiedzieć, co on widzi i postrzega, gdy zamknie oczy: czy mieniącą się pstrokaciznę barwnych plam, czy ostro występujące zarysy przedmiotów, czy też wogóle świat zewnętrzny ucieka z przed jego duchowego wzroku, aby ustąpić miejsca kalejdoskopowi zmieniających się ustawicznie uczuć. Materjałem bowiem bezpośrednim, z którego artysta tworzy dzieło sztuki w swej duszy, są jego wspomnienia i wyobrażenia, ze wspomnień tych powstałe, trzeba więc określić przedewszystkim charakter tych

wspomnień, jeżeli mamy zrozumieć charakter i kierunek twórczości danego artysty, t. j. aby zrozumieć, jakiemi pierwiastkami rzeczywistemi posługiwać się będzie ten artysta z największym upodobaniem, jeśli nie wyłącznie. Dzięki takiej psychologicznej naturze artystycznej, dzieło sztuki jest w porównaniu do rzeczywistości, którą odtwarza, czymś bardziej prostym i bardziej logicznym; pewne cechy rzeczywistości potężnieją w nim, inne zaś znikają zupełnie. Estetycy niemieccy wyprowadzili stąd wniosek, że dzieło sztuki uwydatnia istotę, ideę wyobrażonego przez się przedmiotu i pomija to, co w przedmiocie jest nie istotnym lecz przemijającym i jedynie wypadkowym. Pogląd ten został wyłożony przez Kremera najjaśniej w małej rozprawce: «Miłość jako treść niewyczerpana dla poezji i sztuki pięknej», dołączonej do II tomu «Podróży do Włoch». Zajmuje się wprawdzie tym samym przedmiotem Kremer i w I tomie swoich «Listów z Krakowa», lecz w dziele tym zbytnia kwiecistość stylu szkodzi jasności i przejrzystości wykładu.

«Każde jestestwo natury — powiada Kremer—jest tylko ułomkiem, a maluchną cząstką całości rzeczywistego świata; zatym idzie, iż ono powstaje, tworzy się i rozwija wśród nieskończonej liczby innych, a współczesnych mu pojawów, i jestestw, i sił przyrodzonych, od których zależy, odbierając od nich wrażenia i podlegając ich wpływowom. Nie dziw tedy, że to jestestwo odniesie z tych stosunków mnóstwo cech i znamion, które właśnie będą śladem tego zewnętrznego działania, a wpływu obcych mu potęg. Te cechy możemy nazwać cechami *przypadkowemi;* lubo nazwa takowa jest tylko słuszna pod pewnym względem. Jakoż jeżeli z samej istoty rzeczy wynika, że każdy przedmiot istnieje wśród niezliczonych innych objawów współczesnych, od których tedy koniecznie odbiera wrażenia, więc też znamiona, będące skutkiem tych wpływów, są również konieczne, a nie przypadkowe, bo wynikają z samej istoty rzeczy. Te cechy i ślady są naprawdę warunkowane na powodach rozumnych. W naturze przeto, uważanej jako całość, niema trafu, niema bezokiego przypadku.

Inaczej się rzecz wykaże, jeżeli takowe jestestwo nie będzie uważane jako cząstka, jako ułomek natury, a rzeczywistości całej jeżeli nie weźmiemy z osobna, zatym jako całostkę odrębną. W takim razie te znamiona jego, jako niepłynące z właściwej mu istoty, uchodzić mogą za obce, naleciałe, więc przypadkowe. Łatwo pojąć, że działanie potęg zewnętrznych na przedmiot wywrze też silne wpływy na cały rozwój jego, bo i na wyrażenie ogółu, do którego on należy i na indywidualność, jemu wyłącznie właściwą» («Podróż do Włoch», II, 262).

A nieco dalej mówi Kremer: «Jeżeli te zewnętrzne działania, a okoliczności przypadkowe są wrogie, a przeciwne jestestwu, wtedy paczą rozwój jego, zadając mu gwałty. W takowym razie owe cechy przypadkowe, naleciałe, niby przytłumią indywidualność jego, a zarazem przyćmią w nim ideę, a ogólną istotę, bo pierwiastek ogólny, rodzajowy. Przeciwnie, jeżeli okoliczności a warunki zewnętrzne szczęsnym przypadkiem sprzyjały jestestwu, wtedy też ono wyświęci w pełni indywidualność swoją, a zarazem stanie

się czystym przezroczem ogólnej swojej idei. Jeżeli się zdarzy szczęśliwym trafem, że jestestwo stanie się takowym objawem nie przyćmionym, nie zwichniętym swojej idei, istoty, a zarazem objawem indywidualności sobie tylko właściwej, wtedy jestestwo takie (zdarzenie, zjawisko) w oczach sztuki będzie *pięknym* przedmiotem... («Podróż do Włoch», II, 262—263).

«...Otóż uważmy naprzód, że takowe piękne przedmioty będą dla sztuki wzorem a wyćwiką (wprawą). Artysta na nich uczy się prawidłowych form, a prace jego w tym celu ułożone będą artystycznemi *studyami...*» Na studjach tych wszakże, na kopjowaniu choćby najpiękniejszych przedmiotów artysta poprzestawać nie powinien, gdyż «żaden przedmiot, choćby był najwyższych uroków, na które tylko natura zdobyć się może, nigdy nie dosięgnie bezwzględnej artystycznej, indywidualnej piękności. Bo żaden przedmiot świata rzeczywistego nie będzie nigdy wolnym zupełnie od śladów krzywdzących, a będących skutkiem zewnętrznego wpływu... Tutaj rozpoczyna

się powołanie twórczej, artystycznej fantazji. Jakoż do niej należy usamowolnienie przedmiotu od owych cech naleciałych przypadkowych, od owych szczegółów obojętnych dla treści jego lub nawet jej sprzecznych a wrogich, a w każdym razie przyćmiewających istotę wewnętrzną przedmiotu.

Niema wątpliwości, że tej sprawy artysta nie nauczy się od żadnej umiejętnej teorji. Do tej czynności trzeba szczęśliwego instynktu a misternego uczucia. Przedmiot rzeczywisty, zanurzony w toniach duchowych mistrza, z nich dopiero wystąpi jako odrodzony, jako wyswobodzony od pierwotnych niedostatków swoich. Zapytajmy się atoli, czyliż i ta czynność wystarczy, by zamienić przedmiot rzeczywisty na istne dzieło sztuki? Czyliż działanie fantazji ogranicza się jedynie tym prostym upięknieniem rzeczywistego przedmiotu, uwalniającym go od cech przypadkowych, krzywdzących jego pojaw na zewnątrz widny? Bynajmniej! Czynność takowa byłaby jedynie ujemną, ona uzasadniałaby się tylko na uwidocznieniu o tyle idei ogólnej, o ile ją już sam

przedmiot wyraża, i wskazywałaby o tyle indywidualność jego, o ile on sam rzeczywiście ją już rozwinąć zdołał.

Oczekujemy wyższej czynności po mistrzu. Żądamy od niego spotęgowania do najwyższego stopnia owych dwóch czynników piękności, bo naprzód spotęgowania idei ogólnej, rodzajowej, a to tak dalece, aby przedmiot stał się jakby przedstawcą doskonałym całego swego rodzaju; a powtóre, wymagamy spotęgowania indywidualności przedmiotu do tego stopnia, aby ona dosięgła szczebla wyłącznej oryginalności, wymagamy, aby przedmiot ten indywidualnością swoją odróżnił się wręcz od wszystkich innych swojego rodzaju» («Podróż do Włoch», II, 267 — 268).

W uwzględnieniu tego drugiego indywidualnego pierwiastku odstępuje znowu Kremer od poglądów estetyki Hegla [1]). Niemieccy bowiem estetycy zajmowali się jedynie ogólną rodzajową ideą przedmiotów, traktując ich cechy indywidualne ja-

---

[1]) Poglądy te zostały wyrażone przez Vischera (Aesthetik).

ko przypadkowe jedynie i do istoty przedmiotu, ujawnieniem której ma być sztuką—nie należące. Znaczenie tego uzupełnienia poglądów estetyki niemieckiej przez Kremera wymaga dłuższego i szczegółowszego rozważania (które będzie przedmiotem osobnej pracy o «Listach z Krakowa» i «Podróży do Włoch»); zaznaczam tylko, że i ta kwestja powinna być rozpatrywana z punktu widzenia psychologji, sztuki i twórczości artystycznej, jedynego sprawdziana w sprawach tego rodzaju.

Obydwa pierwiastki, ogólny i indywidualny, powinny w dziele sztuki pozostawać w równowadze: przewaga bowiem lub wyłączne panowanie pierwszego z nich spowodowałaby szematyzm i beztreściwą ogólnikowość, a przewaga drugiego doprowadziłaby do potworności i dziwactw.

Rzeczywistość taka, jaka nas otacza, przedstawia zatym zbiorowisko istot i idei nierozwiniętych lub spaczonych w swoim rozwoju. Odgadnąć, czym były te idee, istoty rozwinięte zupełnie i należycie, jest dziełem artysty, który powinien następnie tę treść przez siebie odgadniętą unaocznić.

Nie każdy z artystów zdolnym jest w jednakowym stopniu do uchwycenia wszystkich tych idei poronionych, obrazem których jest świat rzeczywisty: dla jednego te będą widoczniejszemi i jawniejszemi, dla drugiego inne; każdy zaś będzie upatrywał w rzeczywistości te idee przedewszystkim, które nosić będzie w duchu. «Gdyż w piersi każdego prawdziwego artysty drzemie treść nadzwyczajna, a jemu tylko właściwa, a drzemie w tajnikach najgłębszych, najskrytszych jego ducha; nawet często bez własnej jego wiedzy tleje cały firmament idei twórczych, choć one jeszcze stulone, przymrużone, niby przyszłych gwiazd zarody» («Podróż do Włoch», t. II, str. 271).

W «Listach z Krakowa» w ten sposób przedstawia Kremer znaczenie twórczości artystycznej i sztuki: «Duch człowieczy, ciśniony niedostatecznością rzeczywistego świata, party, aby to szczupłe koło istoty swojej rozszerzył, by nieskończoność obaczył i znalazł siebie samego w rzeczywistości, przerzuca się w inną niższą sferę własnej swej istoty, nabywa jasnej wiedzy o tej nieskończoności, a nie

mogąc jej znaleźć w rzeczywistości, zaczyna od tego, iż sam sobie jej *obraz tworzy*. Tworzy go, używając do tego właśnie tej osnowy, która mu jest najbliższą, najłatwiejszą dla niego; jest to ten świat dostępny dla wzroku i słuchu jego, ten świat zmysłowy, i staje się mistrzem, tworzy dzieła sztuki. I to jest sztuk pięknych zaród tajemny i powód ich najwyższy. Świat materyalny, natura pożycza mu swoich postaci, swoich kształtów, daje mu na osnowę swoje marmury, drzewa, kruszce, barwy, tony, głos, a człowiek, uchwyciwszy je, wlewa w nie duszę swoją, przyciska gorejącym objęciem do serca, wlewa w nie nieskończone życie swoje, swego ducha, a tak staje się twórcą, *mistrzem*. Co żyło na bezdnach ducha, o czym jakby przez sen marzył, teraz zjawia się widome. On siebie w dziele swoim widzi, a trud cały, jaki ponosił, pasując się z sobą, wlał w piękności dzieła, niby w naczynie boleści swojej. Niedziw tedy, iż zjawienie się dzieła sztuki jest pieśnią, wtórującą nieskończoności człowieka; bo gdy on stanie przed obrazem, rzeźbą lub świątni-

cą, albo gdy mu zabrzmią w duszy tony muzyki, melodji, lub święty urok myśli poezją odziany, już rozumie, że go głos z dziecięcych lat wita, że się nań patrzy święte oblicze, znane z dawnych lat, widziane gdzieś niegdyś, czyli we śnie, czyli nad kolebką swoją, czyli to może anioł-stróż jego, co mu niewidomie przez życie towarzyszył. Widzi obraz malowany, w kamieniu, w postaci, słyszy potok muzyki: ale cóż mu z kamienia tego, z tych muzyki tonów; tęskni i płacze, coś go porywa i na niego woła. Zda się, iż jakby w długiej niebytności w kraju rodzinnym, nagle gdzieś, niespodzianie w cudzoziemskiej stronie zabrzmiał mu mowy ojczystej dźwięk, niby dawna własna pieśń jego. Tysiące głosów dotychczas drzemiących budzi się w piersiach i gromadami, jakby orły Boże, zrywają się i nie giną w ostatnich błękitnych nieba przepaściach» («Listy z Krakowa», t. I, str. 104—105).

A dalej nieco: «Myślę tedy, że już zgodzisz się na to ze mną, że wiekuistość ducha a świat doczesny, że niebo i ziemia nawzajem są zaślubione sobie w pięk-

ności dziele; słowem, że nieskończoność i skończoność są dwoma pierwiastkami, przebywającemi w dziele sztuki, że powiązanie ich w jedność jest wszelkiej piękności warunkiem» (tamże, str. 106).

W dziele sztuki szukał Kremer zawsze wyrażonej w nim idei, przyczym często, co jest wspólną cechą estetyków szkoły Hegla, idee, które wkłada on w jakieś dzieło, rozpierają je i wogóle charakterystyki jego dzieł sztuki odznaczają się rozlewnością treści.

Nie należy przypuszczać, aby Kremer sądził, że proces twórczości artystycznej odbywa się w ten sposób, iż artysta dla jakiejś myśli oderwanej i ogólnej szuka odpowiedniej formy, która myśl tę wyrazićby mogła; poglądy swoje Kremer wyraża wielokrotnie w sposób niedwuznaczny i dobitny.

«Lubo dzieło sztuki wyzwala się z pod skuteczności władztwa, przecież, jak rzekliśmy już, bierze ono swój początek czyli raczej, obudzenie swoje od zewnętrznego świata. Jakoż u każdego prawdziwego artysty i poety twórczość zawsze tym trybem się zaczyna, że postępuje

od zewnętrznej bytności do duchowego wnętrza. Zmysłowy pojaw, zdarzenie historyczne, nadzwyczajny w życiu wypadek, nietylko rozbudzi w głębiach fantazyi odpowiednią ideę, lecz, jak się rzekło, dla takowej idei już nawet zarazem nastręczy formę indywidualną, charakterystyczną, choć formę jeszcze surową, ułomną i skażoną.

«Stąd też się dzieje, że u prawdziwego poety i artysty treść przyszłego dzieła a forma zewnętrzna razem się rodzą, razem powstają, jakby wywołane gromem w jednej i tej samej chwili. Jeżeli zaś poeta lub artysta postępuje sobie drogą odwrotną, to jest, jeżeli zaczyna od swojego wnętrza, od jakiejś myśli, od jakiejś prawdy wysnutej samym rozumowaniem, już on nie będzie poetą, artystą prawdziwym, a z jego postępowania nie zrodzi się nigdy dzieło twórczej fantazyi. Bo podobna myśl a treść wyrozumowana, nie będąc poczętą w natchnieniu, ale powstając z całą trzeźwością myśli w głowie pisarza, będzie tylko abstrakcyjną prozą. I dlatego tylko rodzi się bez formy, bez odpowiedniego sobie

uzmysłowienia. Takowy wrzekomy artysta poeta, będzie przeto zniewolony do szukania ciała a formy dla tej już gotowej treści wyrozumowanej.

«Lecz śledzenie takowe a szukanie nie na wiele się przydać może. Owa treść, w myśli już gotowa z jednej strony, a owa forma, znaleziona w świecie zewnętrznym z drugiej strony, nie przenikną się nigdy nawzajem. Treść takowa, będąc sprawą chłodnego myślenia i rozumu, nie stanie się nigdy ideą artystyczną, wzbudzaną w natchnieniu, a rodzącą się na świat już w formie sobie odpowiedniej. Podobnie też owa niby znaleziona a wyszukana forma zawsze będzie naciąganą, bo wyszukaną! Takowe dzieła, powstając w rozumie, a nie w natchnieniu, będą zawsze jałowe a mroźne, bez życia, bez indywidualności a prawdy. One staną się symboliką, allegoryą zagadkową, a w najszczęśliwszym razie poematem dydaktycznym» («Podróż do Włoch», t. II, str. 273—274).

Szczupłość miejsca nie pozwala mi zastanawiać się nad niektóremi innemi poglądami estetyki Kremera, np. na stosu-

nek sztuki do religji i filozofji, na podział sztuki, na zasady kompozycji, zastosowanej do różnych sztuk.

Nie mogę także zastanawiać się nad znaczeniem poglądów Kremera na rozwój historyczny sztuki. Kremer dobrze zdawał sobie sprawę z zależności, w jakiej pozostaje artysta od swojego otoczenia, bardzo dobrze scharakteryzował warunki dziejowe powstania różnych kierunków w sztuce: to, co napisał on o sztuce greckiej, o sztuce bizantyńskiej, o gotycyzmie na północy i południu może współzawodniczyć pod względem ścisłości i trafności z podobnemi analizami Hipolita Taine'a.

«Listy z Krakowa» i «Podróż do Włoch» mogą być dziś jeszcze uważane za źródło, z którego można zaczerpnąć wiele wiadomości o sztuce i wiele poglądów na jej istotę i historję.

ZAKOŃCZENIE.

Czytając dzieła Kremera, odnosi się ciągle wrażenie, że mamy tu do czynienia z klasykiem literatury polskiej, t. j. z pisarzem, który dla wielu pokoleń jeszcze może posłużyć jako ogniwo, wiążące ich z tradycją ojczystej cywilizacji i języka. Odnosi się to wrażenie dlatego przedewszystkim, że związek ten z tradycją rodzinną był u samego Kremera nadzwyczajnie ścisłym i silnym.

Wpływ pod tym względem Kremera jest właśnie takim, jaki powinien wywierać pisarz klasyczny, pisarz, na którym kształcą się młode pokolenia: jest w nim coś krzepkiego, co każe wierzyć «w ducha niepożytą moc», co wzmacnia osłabione węzły społeczne i wyrabia spokój niezbędny do owocnej pracy. A styl jego wreszcie? Cóż stąd, że poglądy Kremera są już przestarzałe lub będą niemi wkrótce, skoro na zawsze dzieła jego będą szkołą tych wszystkich, co zapragną poznać «sumienie swej mowy».

Książki dla wszystkich.

WYDAWNICTWO  M. ARCTA

Najnowsze tomiki wydane w r. 1907

236.	Czystość u dzieci w szkołach i hygjena	—15
259.	Nowele Skandynawskie	—25
289.	Przed wyprawą wiedeńską, E. Łuniński	—25
297.	Przenośnie mowy polskiej, A. Krasnowolski	—35
300.	Ekonomja społeczna a etyka, Fr. Jodl	—15
305.	Wskazówki dla rodziców i wychowawców	—10
313.	Dąbrowa-Szremowicz Z. Mleczarstwo. Cz. II	25
314.	Offmański M. Pam. po Piastach i Jagiellonach	—45
315.	— Słownik miejscowości	—40
333	Esperanto. Najłatwiejsza metoda, n. L. Belmont	—15
334.	Rzecz o mistycyzmie, A. Miecznik	——
335.	Japoński system trenowania ciała.	—45
340	Nauka życia, Foerster Fr. W.	—35
341.	— Nauka życia w przykładach. Część I	—35
344.	Fulda L. Novella d'Andrea, przeł. L. Rygier	—40
345.	Poeci nowo-japońscy, spolszczył A. Lange	——
347.	Rośliny kwiatowe, opr. M. Arct-Golczewska	—50
348.	Słowniczek znakomitych muzyków, n. G. Roguski	—25
351.	Fizyka w dziedzinie życia powszedniego.	—45
352	Historja i stan obecny języka Esperanto.	—15
353.	Böcklin o sztuce, zebrał M. Wawrzeniecki.	—10
354.	Cztery żywioły w życiu człowieka. I. Woda	—30
355.	Wróć do przyrody, Dr. W. Miklaszewski	—15
358.	Zmysł słuchu i dźwięk, Dr. L. Przedborski.	—15
359.	Ochorowicz J. O kształceniu własnym charakteru	—15
360.	Szkice zoologiczne, Bölsche. Cz. II	—20
361.	Zasady Socjologji, Herbert Spencer.	—30
363.	Słowacki J. Mazepa, objaśnił H. Galle	—30
365.	O naszej młodzieży słów parę, Zb. Brodzki	—25

do nabycia w księgarni

M. ARCTA w Warszawie, Nowy-Świat 53

Anatomja, Fizjologja

20. Krótka anatomja ciała ludzkiego, napisał Dr. L. Wolberg, z 24-ma rysunkami. —20
98. Fizjologja człowieka, napisał Dr. Wł. Sterling (z 33 rys). —25

Arcydzieła poezji polskiej
z objaśnieniami H. Gallego

229. Mickiewicz A. Grażyna —15
316. — Sonety krymskie i inne wiersze z czasów odeskich —20
238. Słowacki J. Balladyna —25
363. — Mazepa —25
364. Syrokomla W Urodzony Jan Dęboróg —

Arytmetyka

15. Obliczanie procentu; ułożył Zb. Kamiński. —15
37. Nauka szybkiego rachunku, ułożył Zb. Kamiński —10

Astronomja

19. Słońce, podług K. Martina, opracował S. Bouffałł. —15
86. O zaćmieniach słońca i księżyca, n. G. Tołwiński (z rys.) —10
107. Gwiazdy, ich cechy, przyroda i ruchy, przełożył S. B. —15
120. Jak się orjentować na niebie? Zarys topografji nieba, nap. P. Trzciński, z ilustr. w tekście i mapą nieba. —20
145. O obrocie ziemi dokoła osi, podług D-ra A. Bernsteina. —10
.50. Ziemia i jej stanowisko we wszechświecie, podług Neumayera, napisał St. B. (z 11 rysunkami). —20
247. O porach roku na ziemi i innych planetach, napisał Gabryel Tołwiński. — 15

Beletrystyka

29. Nad wodą wielką i czystą. Z życia poetów nad Lemanem, napisał F. Hösick. — 20
100. Nad jeziora włoskim brzegiem. Lago di Como i wspomnienia z życia Krasińskiego, nap. Ferd. Hösick. —15
215. Barszczewski S. Obrazki amerykańskie. Cz. I —20
370. — — Cz. II. W Paragwaju —
278. Andreew L. Czerwony śmiech. Urywki ze znalezionego manuskryptu — 30

Botanika.

26. Grzyby jadalne i trujące, z 32 tablicami kolorowemi, podług H. Blüchera, opr. M. Arctówna. Wyd. II. —50
207. — — Część II. —50
191. Atlasik botaniczny kieszonkowy, 128 rysunków kolor. —30
205 Wskazówki do zbierania, określania i zasuszania roślin, według K. G. Lutza, opr. M. Arctówna, z ryc. — 20
206. Etykiety do zielnika, zawierające 1230 nazw roślin ułożonych rodzinami, zebrała M. Arctówna. —25

283. O życiu i budowie rośliny, podług D. A. Bernsteina oprac. M. Arctówna, z licznemi rysunkami —20
347. Rośliny kwiatowe. Opis 116 gat. krajowych dziko rosnących. opr. podł. H. Blüchera, M. Arct-Golczewska —50

Chemja

67. O siłach chemicznych jako wstęp do chemji, podług Dr. A. Bernsteina, napisał W. U. —15

Dramatyczne utwory

(oznaczone * nadają się do Teatru amatorskiego)

248. Bauer L. Pokonani. Rozmowy dramatyczne, tłómaczył A. Strzelecki. —20
210. Björnstjerne-Björnson. Bankructwo. Dramat w 4 aktach, przełożył A. Strzelecki. —35
90. — Ponad siły. Sztuka. —20
* 182. — Rękawiczka. Sztuka w 3 aktach, tłóm. M. Bujno. —20
159. Brieux. Przyjaciółka. Sztuka w czterech aktach, przełożył T. Jaroszyński. —30
158. — Wykolejeni. Sztuka, tłóm. Z. Morawski. —25
160. Felicjan. Franczeska z Ravenny. Sztuka. —10
344. Fulda L. Novella d'Andrea, sztuka w 4 aktach, przełożył L. Rygier. —40
* 296. Gorczyński B. Policzek. Fragment dramatyczny —10
249. — W noc lipcową. Dramat. Wydanie II. —30
* 326. — Inteligient. Scena z życia. —10
* 327. — Sytuacja z dramatu. Utwór sceniczny w 1 akcie. —10
188. Hauptman G. Swięto pokoju. Katastrofa rodzinna. Sztuka, tłómaczył A. Strzelecki. —25
* 295. Hertz J. A. A teraz co? Obrazek dramat. w 1 akcie. —10
* 321. — Związek dusz. Obrazek sceniczny —10
188. Kalidasa. Sakuntala. Sztuka, przełożył podług tłómaczenia niemieckiego A. Strzelecki. —30
155. Maeterlinck. Joyezella. Sztuka, tłóm. A. Lange. —20
228. — Smierć Tintagilesa. —10
251. Mirbeau O. Złodziej. Komedja w jednym akcie, tłómaczył St. Pieniążek. —10
* 195. Nani G. E. Burza w ciemności. Dramat, przełożył A. Strzelecki. —10
192. Nowiński J. Biała gołąbka. Poemat dramatyczny w 5 aktach. Wydanie II. —35
* 294. Renard Wł. Psyche. Godzina życia artysty. Sztuka w 1 akcie. —15
230. Sewer i T. Miciński. Marcin Luba. Dramat. —20
157. Sofokles. Antygona, tragedja, w przekładzie Kazimierza Morawskiego. —15
* 211. Steenbuch A. Małe dramaty. Miłość—Kamelja—Po latach, przekład A. Strzeleckiego. —1
* 212. — — Mazurek.—W mrokach. —10
* 156. Verga. Rycerskość wieśniacza. Dramat, przełożył i poprzedził szkicem o weryzmie, A. Strzelecki. —10

Etyka

135. Odezwa do młodzieży męzkiej, przez D-ra A. Herzena. —10
161. Höffding H. Zasady Etyki, przełoż. Dr. Z. Daszyńska. —20
300. Ekonomja społeczna a etyka, przez Dr. Fr. Jodla, przekład A. Krasnowolskiego —15
304. Projekt ustawy Koła Przyjaciół Zdrowia fizycznego i moralnego. —10
340. Nauka życia. Książka dla rodziców, wychowawców i nauczycieli, przez Fr. W. Foerstera, tłómaczyła M. Bujno-Arctowa. —35
341. Nauka życia w przykładach. Pogadanki kształcące charakter dzieci i młodzieży, tegoż. Część I. —35

Filozofja i Psychologja

43. Pogląd na rozwój dziejowy, przez H. Witkowską. —20
46. O ideale doskonałości, odczyt Bolesława Prusa. Wyd. II. —10
58. Józef Kremer jako pisarz, filozof i estetyk, szkic krytyczny, napisał St. Brzozowski. —15
61. Hipolit Taine i jego poglądy na filozofję, psychologję i historję, napisał Stanisław Brzozowski. —20
62. Hipolit Taine jako estetyk i krytyk, n. S. Brzozowski. —15
71. Co jest filozofja i co o niej wiedzieć należy, napisał S. Brzozowski. Cz. I—do Kanta. —20
78. — Część II — od Kanta. —15
74. Wierzenia dzikich ludów; według A. Lang'a. —15
99. Józefa Kremera poglądy na sztukę i jej historję, napisał Stanisław Brzozowski. —15
119. Człowiek gienjalny, nap. H. Türk, spolszczył J. Muklanowicz. —10
143. Ekstaza, przez Dr. T. Achelisa, streścił z oryginału niemieckiego J. Muklanowicz. —20
174. Zwyrodnienie w świetle nauki współczesnej, napisał Dr. M. Bornstein. —15
200. Czy warto żyć, przez W. Jamesa, z angielskiego przełożył W. Kosiakiewicz. —15
201. W obronie wiary, przez W. Jamesa, z angielskiego przełożył W. Kosiakiewicz. —15
202. Nałóg, przez W. Jamesa, z angielskiego przełożył Dr. R. Radziwiłowicz —15
203. Wiara i wiedza, przez T. Zieglera, przekład A. Krasnowolskiego. —15
204. Dyskusja wojownicza i poszukiwanie prawdy, przez R. C. Cabota, przekład Wł. M. Kozłowskiego. —15
235. Najpiękniejsze myśli Kanta. Ze zbioru Dr. R. Richtera, wybrał i przetłómaczył A. Krasnowolski. —20
266. Co to jest Talmud, nap. E. Deutsch. Wyd. 2-gie —30
267. Arnold. Swiatło Azji. Poemat prozą przedstawiający życie i naukę Buddhy, tłóm. W. Szukiewicz. —40

273. Logika, napisał St. Brzozowski. —30
334. Rzecz o mistycyzmie, napisał A. Miecznik. —
367. Gienjusz i jego przedstawiciele w sztuce plastycznej, nap. L. Loewenfeld, opr. Dr. M. Bornstein —

Fizjologja

56. Znużenie, odczyt dr. St. Kopczyńskiego. —10
76. Wpływ umysłu na ciało, przez dr. Dubois. —10
98. Fizjologja człowieka, nap. Dr. Wł. Sterling (z 33 rys). —25
137. Sen i senne marzenia, napisał Dr. Fr. Scholtz. —20
221. O chorobach urojonych (imaginacyjnych), napisał Dr. F. Kling, przełożył Dr. M. G. —15
231. Budowa i czynności układu nerwowego, przez Dr. F. Levillain, przełożył Dr. M. G. —10
240. Mózg i system nerwowy, przez Dr. E. Babaka, przełożył z czeskiego P. R. —20
265. Rozkosze zmysłów i rozkosze sztuki, nap. K. Lange, przeł. M. Muttermilch. Cz. I. Fizjologja rozkoszy. —25
358. Jak poznajemy świat. Kilka słów o zmysłach. Zmysł słuchu i dźwięk, nap. Dr. L. Przedborski —15

Fizyka

97. Zasady mechaniki, jako wstęp do nauki fizyki, opracował S. Bouffałł (z 36 figurami). —30
113. Krótki rys fizyki, napisał Stanisław Bouffałł. I. O ruchu.—O siłach.—O energji (z 11 rysunkami). —15
128. — II. O cieczach.—O sprężystości.—O głosie. Z 16 rys. —20
165 — III. Nauka o cieple (z 4 rysunkami). —15
175. — IV. O świetle (z 17 rysunkami). —15
131. O prędkości światła, podług Dr. A. Bernsteina, napisał St. Bouffałł (z rysunkami). —10
262. Co należy wiedzieć o elektryczności. Wykład popularny, oprac. W. Umiński. Wyd. II, z 86 rys. —45
351. Fizyka w dziedzinie życia powszedniego, p. A. Sprockhoffa, przełożył i uzupełnił Ks. Sporzyński —45

Gieologja

94. Ziemia pod względem gieologicznym, opracowała K. Skrzyńska (z 40 rys. w tekście). —20

Gieografja i Etnografja

141. Czechy i naród czeski. Cz. I. Opis Czech, n. Antoszka. —15
147. O Serbji i Serbach, napisał A. Miecznik. —20
177. Macedonja i Macedończycy, nap. A. Miecznik. —25
178. Japonja i Japończycy, podług Lauterera i innych, opracował A. Okszyc. —25
272. **Mała gieografia fizyczna, nap. W. Nałkowski, z 3 mapami i 43 rysunkami.** —40

368. Kujawy i Kujawianie, podług Oskara Kolberga, napisała A. Kolberg-Brzozowska —
369. Cyganie, ich życie i obyczaje, nap. A. Strzelecki —

Gimnastyka

21. Gimnastyka domowa bez nauczyciela i przyrządów dla zdrowych i chorych, objaśniona 55 fig. Wyd. III. —20
335. Japoński system trenowania ciała, nap. Hancock Irving, tłóm. W. Szukiewicz. Z 19 rycinami orygin. —45
336. Japoński system trenowania ciała dla kobiet, z 32 rys. —50
337. Japoński system trenowania ciała dla dzieci, z 32 rys —50

Handel

9. Pieniądze, ich powstanie, rozwój i stan dzisiejszy. —10
12. Monety wszystkich państw i ich wartość w rublach. —10
48. Miary i wagi wszystkich krajów na kuli ziemskiej. —10
54. Giełda, jej istota, cel i ustrój, nap. St. A. Kempner. — 10

Higjena

p. Lecznictwo, Pielęgnowanie dzieci, Wychowanie fizyczne.

4. Jak żyć potrzeba? Wskazówki i rady, podług książki Ks. Sebastjana Kneippa, str Przyjaciel Zdrowia —15
8. Sen, bezsenność i środki nasenne, p. Dr. Kühnera. —10
13. O zdrowiu i jego pielęgnowaniu. —10
17. Jak zachować zdrowie, urodę i młodość, p. E. Fülly, —10
23. Pasorzyty ludzkie wewnętrzne i zewnętrzne, opisał Dr. St. Gałecki (z 20 rysunkami). —10
83. Jak żyć aby być zdrowym, p. dr. L. Wolberga. —10
109. Co każdy człowiek o hygjenie wiedzieć powinien. I. Mieszkanie i odzież, nap. B. Marchlewska. —15
126. Mięso czy pokarmy roślinne? wskazówki djetetycznego odżywiania się, nap. dr. J. Drzewiecki. Wyd. II. —10
135. Odezwa do młodzieży męzkiej, przez dr. A. Herzena, —10
222. Jak zachować się wiosną, latem, jesienią i zimą? podług Dr. Gotthilf-Traenharta, oprac. dr. Wolberg. —20
234. Hygjena ludzi nerwowych, przez Dr. F. Levillain, przełożył Dr. M. G. —15
288. Pijaństwo—nasz wróg, napisał Anty. Al. Koholik. 07½
304. Projekt Ustawy Koła Przyjaciół Zdrowia. —10
317. Hygjena i szkoła, nap. Dr. St. Kopczyński. —20
318. Uwagi i rady lekarza przydatne w życiu codziennym, napisał Dr. K. Niedzielski. —25
319. Dla naszych synów, gdy dojdą do dojrzałości fizycznej. Rady lekarza, podał Dr. A. Fourrier. —10
329. Zatrucie alkoholem i zwyrodnienie, nap. dr. G. Bunge. —10
354. Cztery żywioły w życiu człowieka, napisał W. Miklaszewski. I. Woda —30
355. Wróć do przyrody, napisał Dr. W. Miklaszewski. I. O źródłach siły w ustroju. Praca. Wstrzemięźliwość —15
356. — — II. Nadużycia —20
357. — — III. Odpoczynek —

Historja

28. Wojna o cześć kobiety, ze „Szkiców historycznych" Karola Szajnochy. —10
38. Początki walki Słowiańsko-niemieckiej, napisał J. K. Kochanowski. —20
39. Dola i niedola Jana Sobieskiego, streścił M. Offmański. —25
59. O heraldyce czyli o znajomości herbownictwa, nap. J. K. Kochanowski (z 2[illegible] rysunkami). —20
88. Król Kazimierz Wielki, przez Lucjana Tatomira. —25
89. Mikołaj Wierzynek, przez L. Tatomira. —10
93. Rządy pruskie na ziemiach polskich 1793—1807, napisał Wł. Smoleński. —15
102. Działalność kobiet czeskich i ich udział w odrodzeniu Czech, napisała Antoszka. —20
114. Grunwald, monografja historyczna, nap. M. Offmański. —20
125. Społeczeństwo i historja, podł. Tarde'a, streś. A. Lange. —15
132. Starożytna Grecja i jej urządzenia, n. S. Sempołowska. —20
138. Dzieje początków cywilizacji powszechnej, przez Fr. Streisslera, przełożył Zb. Kamiński. —50
147. O Serbji i Serbach, napisał A. Miecznik. —20
177. Macedonja i Macedończycy, napisał A. Miecznik. —25
178. Japonja i Japończycy, podług Lauterera i innych. —25
217. Jadwiga i Jagiełło, przez K. Szajnochę, streścił E. Łuniński. Część I. —20
218. — — — II. —20
219. — — — III. —20
2[illegible]. Nasze prababki. Szkic historyczno-obyczajowy, napisał W. Koszutski. —15
[illegible]. Dzieje wypraw krzyżowych, podług Michauda i innych źródeł, opracował Z. Kwieciński. —30
[illegible]9. Przed wyprawą wiedenską. Studjum historyczne, przez Ernesta Łunińskiego. —25
[illegible]. Pamiątki po Piastach i Jagiellonach pozostałe w wierzeniach, tradycji i zabytkach, n. M. Offmański. —45
315. Słownik miejscowości, w których znajdują się zabytki z czasów Piastowskich i Jagiellońskich, tegoż. —40
36[illegible]. Rodzina pierwotna, napisał S. Tarde, przełożyła Janina Zakrzewska —

Języki obce.

197. Esperanto. Język międzynarodowy. Część I. Gramatyka i ćwiczenia, ułożył Dr. L. Zamenhof. —25
198. — Część II. Słownik, ułożył Dr. L. Zamenhof. —15
312. — Kurs handlowy, podług L. Marissiaux, ułożył Zb. Kamiński. —
331. — Słownik Esperanto-polski. Ułożył Dr. L. Zamenhof. —15
332. — Słownik polsko-esperanto, ułożył A. Grabowski. —
3[illegible]. — Najłatwiejsza metoda wierszem. nap. Leo Belmont. —15

352. Historja i stan obecny języka międzynarodowego Esperanto, napisał A. Zakrzewski —15
256. Słowniczek kieszonk. polsko-niemiecki, ułoż. S. Kutner.—75
257. Słowniczek kieszonk. niemiecko-polski, ułoż. S. Kutner.—75
(te same słowniki w opr. w płótno ang. po 90 kop.)
306. Słowniczek kieszonkowy polsko-niemiecki i niemiecko-polski, oprac. K. Wąsikowski, —60; w oprawie —75
307. Rozmowy polsko-angielskie —50; — —65
308. — — francuskie —50; — —65
309. — — niemieckie —50; — —65
310. — — rosyjskie —50; — —65

Język polski

50. Prawidła pisowni polskiej ułożone według uchwał Akademji Umiejętności w Krakowie. (Wyd. drugie). —10
123. Najpospolitsze błędy językowe, zdarzające się w mowie i piśmie polskiem, opracował A. Krasnowolski.—25
136. Słowniczek frazeologiczny. Poradnik dla piszących, przez Antoniego Krasnowolskiego. —60
170. M. Arcta Słowniczek wyrażeń i przysłów cudzoziemskich —25
184. Krótka stylistyka. Cz. I, napisał H. Galle. —15
193. Wyrazy obce w „Sonetach Krymskich" Mickiewicza, opracował etymologicznie L. Radliński. —10
194. Teorja prozy i poezji w zarysie, skreślił H. Galle. —25
244. Główne zasady składni polskiej, n. A. Krasnowolski.—20
260. Słowniczek błędów językowych i najważniejszych prawideł gramatycznych, nap. Passendorfer. —40
263. M. Arcta Słowniczek 9400 wyrazów, wyrażeń i zwrotów cudzoziemskich, kop. 60; w oprawie —80
297. Przenośnie mowy polskiej, nap. A. Krasnowolski. Cz. I.—45
298. — — Część II. —30
299. Słowniczek wyrazów o pisowni wątpliwej, z podziałem na zgłoski, podług pisowni filologów, uł. H. Galle.——

Kwestja kobieca

92 Kobieta czasów obecnych, napisała W. Marrené. —15
102 Działalność kobiet czeskich i ich udział w odrodzeniu Czech, napisała Antoszka. —20
180. Z dziejów ruchu kobiecego, napisała J. Dohm, streściła M. Glotzówna. —25
268. Źle zużyta siła kobieca. Studjum, napisała Ellen Key, tłómaczyła Marja Bujno. —30

Lecznictwo

p. Higjena, Pielęgnowanie dzieci

5. Moje leczenie wodą, streszczenie dzieła ks. Kneippa. I. Zabiegi wodolecznicze. —10
6. — — II. Apteczka domowa. —10
7. — — III. Jak leczyć choroby. —10

25. Jak powinien zachować się chory na żołądek, napisał Dr. Wł. Sterling. —15
55. Cierpienia nerwowe, napisał dr. W. Sterling. —15
72. Zboczenia mowy: Niemota, bełkotanie, mowa nosowa, przez dr. Wł. Ołtuszewskiego, z rysunkami. —10
101. Wykład popularny o suchotach płucnych. Skreślił Dr. Stanisław Gałecki. Wyd. II. —25
104. Suchoty płuc i jak skutecznie z niemi walczyć można. Odczyt Dr. Teodora Dunina. —10
140. Powietrze i słońce, jako najlepsze środki lecznicze, według dr. R. Lamsdorffa, G. Martina, G. Ditricha i in.—15
176. Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach, napisał Dr. K. Łazarowicz (z 50 rysunkami). —25
196. Pielęgnowanie chorych w domu, podł. Dr. Stoeckera, oprac. Dr. K. Łazarowicz (z 17 rysunk.) —25
232. Dr. F. Levillain. Układ nerwowy i jego choroby.—10
233. — Przyczyny chorób nerwowych, przełoż. Dr. M. G.—15
234. — Hygjena ludzi nerwowych, przełożył Dr. M. G. —15
261. Co to jest homeopatja? oraz poradnik „Pierwsza pomoc". Wskazówki jak sobie radzić w braku lekarza. —15
274. Dyeta i wskazówki dla chorych na kiszki, napisał Dr. Boas, oprac. Dr. L. Wolberg. —25
285. Co to jest cholera i jak ją zwalczać, n. Dr. K. Łazarowicz. —10
286. Przewodnik dla służby zdrowia (sanitarzy), podczas epidemji cholery, ułożył Dr. J. Tchórznicki. —15
287. Cholera, przyczyny, środki zapobiegawcze i leczenie według zasad homeopatji, n. Dr. J. Drzewiecki. —10
293. Niedorozwój psychiczny. Istota, zapobieganie i leczenie, napisał Dr. J. Ołtuszewski. —10
330. Niemota, bełkotanie, mowa nosowa, jąkanie, oraz hygiena mowy, z 5 rys., nap. dr. Wł. Ołtuszewski. —20
372. Choroby w wieku szkolnym, nap. Dr. J. Trumpp, opr. Dr. Wł. Sterling —
373. Pielęgnowanie dziecka chorego, napisał Dr. B. Korybut-Daszkiewicz —

Literatura polska

60. Historja literatury polskiej w zarysie, napisał Fl. Łagowski. Część I. Literatura polska do wieku XVI.—15
84. — II. Wiek XVI. —20
112. — III. Pierwsza połowa wieku XVII. —15
142. — IV. Druga połowa XVII wieku. —15
172. — V. Wiek XVIII i XIX do Mickiewicza. —30
362. — VI. Od Mickiewicza do r. 1850 —
11. Ignacy Krasicki i jego dzieła, przez F. Łagowskiego. —15
22. O komedjach Aleksandra hr. Fredry (ojca), przez Fl. Łagowskiego. —20
34. Jan Kochanowski, życie i dzieła, nap. F. Łagowski. —15
42. Marja Konopnicka. Szkic krytyczny, n. St. Kozłowski —20

45. Kazimierz Brodziński; życie i dzieła, nap. W. Łagowski.—10
67. Aleksander Świętochowski, skreślił Henryk Galle. —15
77. Juljan Klaczko. Sylwetka literacka, n. F. Hösicka. —15
82. Narcyza Żmichowska, jej życie i dzieła, n. M. Bujno.—20
90. Józef Korzeniowski, jego życie i dzieła, nap. H. Galle.—20
108. Humor staropolski w poezji XVI i XVII w., wybrał A. R.—15
111. Adam Asnyk, przez Henryka Galle. —20
117. Eliza Orzeszkowa, przez Jana Nitowskiego. —15
118. Stanisław Wyspiański jako poeta, szkic krytyczny, napisał Stanisław Brzozowski. —20
148. O poematach M. Konopnickiej. Prometeusz i Syzyf. Pan Balcer w Brazylji, napisał H. Galle. —15
153. Pseudonimy i kryptonimy pisarzów polskich, zebrał A. I. Z—25
239. Polska poezja romantyczna, napisał T. Sierzputowski. Część I. Historja romantyzmu. —25
253. — Część II. Historja romantyzmu. —15
245. Dziennikarstwo polskie. Zarys historyczny, n. Gorski.—25
246. Józef Ignacy Kraszewski i jego dzieła, p. Nitowskiego.—15
277. Mikołaj Rej i jego charakterystyka, n. B. Chlebowski.—30
282. Maurycy Mochnacki, jako krytyk literatury, napisał Edward Przewóski. —15

Literatura powszechna

115. Zarys historji literatury niemieckiej, n. W. Osterloff. Część I. Od czasów najdawniejszych do Klopstocka.—15
129. — Część II. Od Klopstocka do Göthego. —15
163. — Część III. Od Göthego do Schillera. —15
173. — IV. Szkoła romantyczna.—Młode Niemcy. —20
374. — V. Literatura nowoczesna 1852—1870 ——
183. Historja literatury słoweńskiej, podług A. Pipina —20
345. Poeci nowo-japońscy, spolszczył A. Lange, z dodaniem zarysu dziejów literatury japońskiej w XIX wieku. ——
130. Iljada Homera, streścił i opracował A. Lange. —25
154. Odysseja Homera, streścił A. Lange. —25
167. Cyd. Poemat średniowieczny hiszpański, opr. K. Król—25
214. Lord Byron jego żywot i dzieła, nap. A. Wrzesień. —15
290. Frytjof. Opowieść z opowiadań skandynawskich, opracował K. Król. —30
325. Wergiljusz Publjusz. Eneida, oprac. K. Król. —40

Mineralogja

323. Ze świata mineralnego, objaśnione 50 rysunkami, napisał A. Sprockhoff, spolszczył A. Sporzyński. —35

Mleczarstwo

292. Mleczarstwo, n. Z. Dąbrowa-Szremowicz. Cz. I. Mleko, jego skład, własności, braki i sposób dobywania. —20
313. — — Część II. Chów bydła mlecznego. —[illegible]

Muzyka

10. Pierwsze zasady muzyki, podług Hellera, napisał G. Roguski. Wydanie II. —15
18. Słowniczek wyrazów i wyrażeń używanych w muzyce —20
31. O głosie i jego kształceniu, przez ks. K. Słoneckiego —15
35. Fryderyk Chopin; jego życie i dzieła, nap. Al-Ar. —10
52. Stanisław Moniuszko; jego życie i dzieła, nap. Al-Ar. —10
73. Ryszard Wagner i jego dramaty, według C. Mendesa, streścił A. Lange. —20
96. O pięknie w muzyce, podług D-ra E. Hanslicka. —30
185. Nauka harmonji w streszczeniu z przykładami, napisał M. Zawirski. —40
216. Wskazówki dla nauczyciela początkującego gry fortepianowej, przez Z. Rutkowskiego. 25
348. Słowniczek znakomitych muzyków, nap. G. Roguski. —25

Myśli i Aforyzmy

223. Meandry. Strzępy myśli rozwianych, ze wspomnień Felicyana. —30
235. Najpiękniejsze myśli Kanta. Ze zbioru Dr. R. Richtera, wybrał i przetłómaczył A. Krasnowolski. —20

Nowele i Powieści

252. **Busse K.** Nowele szkolne, tłómaczyła M. Bujno. —10
259. **Dalgas, Egge, Krag, Björnson** i inni. Nowele Skandynawskie. —25
227. **Hamsun Knut.** Nowele, tłómaczył A. Strzelecki. —20
224. **Heijermans.** Służąca.—Małżeństwo. —15
236. **Arne Garborg.** Górskie powietrze i inne opowieści, przeł. z oryg. norweskiego J. Klemensiewiczowa —35
258. **Karmen.** Dzikusy. Szkice z życia robotników w porcie Odeskim. —30
322. **Kipling R.** Z pod nieba Indji. Nowelle. —15
280. **Lagerlöf S.** Legendy o Chrystusie, tłómaczyła M. Markowska. —30
226. **Wells.** Nowele, tłómaczył A. Lange. —20
284. **Wilkoński A.** Wybór ramot i ramotek. —30
279. **Zola E.** Powódź. Obrazek, tłóm. Al-Ar. —10
349. **Czajkowski M.** Kirdżali. Powieść naddunajska. t. I—25
350. — — — — II—25

Pielęgnowanie dzieci

p. Wychowanie fizyczne

14. Jak pielęgnować dzieci zdrowe i jak leczyć chore, streszczenie podług ks. Kneippa. —10
105. Pielęgnowanie dziecka w pierwszym roku życia, p. dr. med. Marję Vögtlin, spolszczył dr. Szymanowski. —20

110. Dziecko nerwowe, opracował dr. Wł. Sterling. —20
146. Hygjena wieku dziecięcego, podług Dr. I. Trumpa, napisał Dr. Sterling. —20
164. O żywieniu niemowląt, napisał Dr. Bączkiewicz. —20
281. Zdrowie dziecka. Przewodnik dla rodziców, podług K. Hochsingera, opr. Dr. L. Wolberg. Z 14 ryc. —60
305. Wskazówki dla rodziców i wychowawców, opracował Dr. Bronisław Handelsmann —10
338. Jak zachować zdrowie niemowląt, nap. Dr. Jan Bączkiewicz. Aprobowane przez Tow. Hyg. —10
339. Jak ochraniać dzieci od chorób zakaźnych, napisał Dr. Jan Bączkiewicz. Aprobowane przez Tow. Hyg. —20
346. Hygiena ruchu dla dzieci i młodzieży, nap. Dr. Ferdynand Lagrange. ——
371. Hygjena wieku szkolnego, napisał Dr I Trumpp, opr. Dr. Wł. Sterling ——
372. Choroby w wieku szkolnym, nap. Dr. J. Trumpp, opr. Dr. Wł. Sterling ——
373. Pielęgnowanie dziecka chorego, napisał Dr. B. Korybut-Daszkiewicz ——

Pedagogika
p. Wychowanie

Pielęgnowanie ciała
p. Higjena

Podróże

269. Zakopane i jego okolice. Przewodnik dla zwiedzających, z planem i 10 rysunkami. —30

Poezje

223. Meandry. Strzępy myśli rozwianych, ze wspomnień Felicyana. —30
345. Poeci nowi japońscy, spolszczył A. Lange. ——

Przyroda

36. Podział pracy w naturze i w życiu człowieka, podł. E. Haeckela. Wydanie II —10
47. Woda pod względem fizycznym i chemicznym, napisał S. Bouffałł, (z rysunkami). —10
63. O powietrzu, napisał S. Bouffałł. —10
65. Organizm jako społeczeństwo komórek, p. K. Kulwiecia—10
85. O widzeniu. O symetrji. Odczyty popularno-naukowe, prof. Dr. E. Macha, (z rysunkami). —10
131. O prędkości światła, podług Dr. A. Bernsteina, nap. St. Bouffałł (z rysunkami). —10
150. Ziemia i jej stanowisko we wszechświecie, podług Neumayera, napisał St. B. (z 11 rysunkami). —20
166. Wulkany, przez K. Martina. Trzęsienia ziemi, przez Dr. Meuniera, streścił St. B. (z 5 rysunkami). —15
275. O niezniszczalności siły we wszechświecie, przez A. Bernsteina, oprac. T. O. M. —20
328. Wskazówki do hodowli motyli oraz urządzania zbiorów, z 17 rysunkami, nap. B. Dyakowski. —15

Psychologja

56. Znużenie, odczyt dr. St. Kopczyńskiego. —10
76. Wpływ umysłu na ciało, przez dr. Dubois. —10
124. Jak badać umysł dziecka? (O zadaniach i metodach psychologji dziecka). Wyd. II, nap. A. Szycówna. —20
139. Psychologja uwagi, napisał Th. Ribot. —30
186. Zasady psychologji, przez St. Brzozowskiego. —20
220. Dusza dziecka, podług Dr. Fleury, n. Z. Sennewald. —10
225. Objawy i cechy charakteru i temperamentu u dzieci, podług Leshafta, napisała Szczęsna-Słupecka. —10
264. Roszkosze zmysłów i rozkosze sztuki, nap. K. Lange, przełożył M. Muttermilch. Część I. Fizjologja rozkoszy i rozkosze sztuki. —25
293. Niedorozwój psychiczny. Istota, zapobieganie i eczenie, nap. Dr. J. Ołtuszewski. —10

Pszczelnictwo

199. Pszczelnictwo. Podręcznik do kierowania pszczołami w ulach bezdenkach, przez B. Jasienieckiego. —15

Rolnictwo

p. Mleczarstwo.

Różne

24. Przepisy właściwego zachowania się wśród ludzi. —20
32. Nauka gry w szachy, opracował Z. Kamiński. —20
41. Hodowla ptaków śpiewających, nap. K. Kalinowski. —15
116. Ubezpieczenie życiowe, napisał B. Danielewicz. —15
151. Nasze pieśni. Najulubieńsze śpiewy z towarzyszeniem fortepianu, zebrał i ułożył Al-Ar. Muzyka. —60
152. — — — Słowa (oddzielnie)—20

Rzemiosła

187. Zegarmistrzostwo, napisał Fr. Skwara, z liczn. rys. —10

Słowniki

p. Język polski, Języki obce.

Społeczne

p. Kwestja kobieca

1. Oszczędność — droga do dobrobytu, podług Wecla i Smilesa, opracowali K. K. i Z. K. Wyd. II. —10
9. Pieniądze, ich powstanie, rozwój i stan dzisiejszy. —10
51. Jak jest za Oceanem, przez W. M. Kozłowskiego. —15
53. Ekonomja polityczna czem jest i czego uczy, napisał dr. J. B. Marchlewski. Wyd. 2-gie. —15
57. Nauka o ludności, napisała dr. Zofja Golińska. —10
70. Alkoholizm i społeczeństwo, nap. dr. Zofja Golińska. —15
81. Polacy w Ameryce. Zarys obecnego stanu wychodźtwa polskiego, napisał S. Barszczewski. —15

91. Walka z nędzą, napisał Zenon Pietkiewicz —25
116. Ubezpieczenia życiowe, napisał B. Danielewicz. —15
125. Społeczeństwo i historja, podł. Tarde'a, skreś. A. Lange—15
127. Z naszych stosunków ekonomicznych. Kapitały obce w przemyśle polskim. Cła. Artele. n. Z. Pietkiewicz—15
248. Bauer L. Pokonani. Rozmowy dramatyczne —25
254. Zasady ruchu współdzielczego, nap. W. Szukiewicz. —25
288. Pijaństwo—nasz wróg, napisał Anty. Al. Koholik. —10
291. Zarys Ewolucji ekonomiczno-społecznej (Ideały Fabjuszów), nap. W. Szukiewicz. —20
300. Ekonomja społeczna a etyka, przez Dr. Fr. Jodla, przekład A. Krasnowolskiego —15
301. Ustawa normalna Towarzystw Wzajemnej Pomocy. —10
302. Ustawa norm. Tow. Współdzielczych Spożywczych. —10
303. Ustawa Kas Przezorności i Pomocy przy fabrykach i zakładach przemysłowych i handlowych. 10
304. Projekt ustawy Koła Przyjaciół Zdrowia fizycznego i moralnego. —10
324. Prawo w życiu ludzkiem, wykład popularny, napisał prof. dr. A. Białecki. —40
329. Zatrucie alkoholem i zwyrodnienie, nap. dr. G. Bunge.—10
361. Zasady Socjologji, napisał Herbert Spencer, streścił Antoni Wróblewski —30
365. O naszej młodzieży słów parę, nap. Zb. Brodzki —25
366. Rodzina pierwotna, napisał S. Tarde, przełożyła Janina Zakrzewska ——

Szkice literackie

3. Trylogja historyczna H. Sienkiewicza. Szkic krytyczny, przez St. Kozłowskiego. —20
156. Szkic o weryzmie, napisał A. Strzelecki. —10
171. Przyczynek do życiorysu Adama Asnyka, napisał M. Offmański. —15
213. Poeta i świat. Odczyty A. Pileckiego. —20
270. Epopeja Napoleońska w Popiołach Stefana Żeromskiego, napisał H. Galle. —15

Sztuka

2. John Ruskin i jego poglądy, opracowała M. Bujno. —10
49. Zasady estetyki, skreślił M. Mutermilch, (z rysunk). —20
62. Hipolit Taine jako estetyk i krytyk, nap. S. Brzozowski—15
66. Idea w sztuce, skreślił M. Muttermilch. —10
99. Józefa Kremera poglądy na sztukę i jej historję, napisał Stanisław Brzozowski. —15
181. Życie artystyczne ludzkości, podług A. Le Roux, streściła W. Jasieńska-Zaremba (z 30 rysunkami). —30
264. Rozkosze zmysłów i rozkosze sztuki. Przyczynki do sensualistycznej teorji sztuki, nap. K. Lange, przeł. M. Muttermilch. Część I. Fizjologja rozkoszy i rozkosze sztuki. —25
265. — Część II. Sztuka. —25

311. O ideale w sztuce, nap. H. Taine, tł. Brzozowski. —20
353. Böcklin o sztuce (poglądy), zebrał M. Wawrzeniecki —10
367. Gieniusz i jego przedstawiciele w sztuce plastycznej, nap. L. Loewenfeld, opr. Dr. M. Bornstein —

Teatr

p. Dramatyczne utwory

Teatr amatorski

p. Dramatyczne utwory

Technologja

27. Oświetlenie współczesne, skreś. W. Umiński (z 20 rys.)—10
64. Najdawniejsze wynalazki, skreś. W. Umiński (z 21 rys.)—10
179. O kotłach parowych oraz o ich obsłudze, n. Fr. Skwara.—25
255. Nafta, jej powstanie i użyteczność. Lampy i motory, podług najnowszych źródeł opr. S. Musiatowicz. —15
342. Bielenie przędzy i tkanin lnianych prędkim sposobem domowym, z 6 rys., opracował Jan Lewiński. —10
237. Przewodnik dla tkaczy, opracował Jan Lewiński. Tom I. Przędza, z 19 rysunkami w tekście. —30
343. — — Tom II. Przygotowanie osnowy. Krosno tkackie. Założenie krosna, z 60 rysunkami. —
323. Ze świata mineralnego, objaśnione 50 rysunkami, napisał A. Sprockhoff, spolszczył K. Sporzyński. —35

Wychowanie

30. O samokształceniu, podług Pawła Hoche, nap. Antoni Krasnowolski. —20
68. Wychowanie dziecka do lat 6-ciu, przez H. Wernica.—20
75. Nauczycielstwo i pedagogja, przez J. Wabnera. —20
79. Wychowanie dzisiejsze, podług M. Egidy. —10
103. Dla rodziców, rady i wskazówki przy wychowaniu dzieci, napisała Izabela Moszczeńska. —15
106. Reformy w wychowaniu moralnem, p. I. Moszczeńska.—10
121. Kłamstwo. Traktat pedagogiczny dla użytku rodziców i nauczycieli, spolszczył Józef Muklanowicz. —10
122. Co każda matka swojej dorastającej córce powiedzieć powinna, napisała Izabela Moszczeńska. —15
124. Jak badać umysł dziecka? (O zadaniach i metodach psychologji dziecka). Wyd. II, nap. A. Szycówna. —20
133. Jak rozmawiać z dziećmi o kwestjach drażliwych. Wskazówki dla matek, napisała I. Moszczeńska. —10
134. Złe i dobre wychowanie w przykładach, podług oryginału niemieckiego, napisała I. Moszczeńska. —15
144. Wychowanie wychowawcy (Książka Mrówcza), przez Salzmanna, tłómaczyła Z. Sennewald. —25
162. Znaczenie studyów nad dziećmi, nap. G. Stanley Hall, przekład K. Króla. (Wyd. II.) —15
168. Skąd się wziął twój braciszek? Z dziełka Ellis Ethelmer, spolszczyła Z. Centnerszwerowa. —10

220. Dusza dziecka, podług D-ra Fleury, n. Z. Sennewald.—15
225. Objawy i cechy charakteru i temperamentu u dzieci, podług Leshafta, napisała Szczęsna-Słupecka. —10
242. Lenistwo, opracował J. Muklanowicz. —10
243. O kształceniu młodzieży w poczuciu obowiązku, napisał Feliks Adler, przełożył Wojciech Szukiewicz.—20
276. Na czem opiera się wychowanie, nap. Dr. Buhle. —15
317. Hygjena i szkoła, nap. Dr. St. Kopczyński. —20
320. Szkoły mieszane (Koedukacja), nap. T. Męczkowska. —15
340. Nauka życia. Książka dla rodziców, wychowawców i nauczycieli, przez Fr. W. Foerstera, tłómaczyła M. Bujno-Arctowa. —35
341. Nauka życia w przykładach. Pogadanki kształcące charakter dzieci i młodzieży, tegoż. Część I. —35
359. O kształceniu własnym charakteru, napisał Dr. Juljan Ochorowicz —15

Wychowanie fizyczne

p. Gimnastyka

44. Ruch i ćwiczenia cielesne, przez D-ra R. Skowrońskiego.—10
69. Fizyczne wychowanie dzieci podług Jędrzeja Śniadeckiego i in., napisała Antonina Kolberg-Brzozowska.—10
346. Hygjena ruchu dla dzieci i młodzieży, nap. Dr. Ferdynand Lagrange —

Zoologja

16. Z życia zwierząt: Zwierzęta ssące, podług Brehma. —10
40. Zwierzęta współbiesiadnicze, napisał B. Dyakowski. —15
80. Z życia zwierząt: Ptaki, według Brehma, przeł. M. A.—15
149. Zwierzęta pod względem budowy ciała, nap. F. Urbanowicz (z 54 rysunkami w tekście). —25
208. Motyle. Atlasik kieszonkowy, 129 rysunków kolor. —40
209. Owady. Atlasik kieszonkowy, 129 rysunków kolor. —40
271. Szkice zoologiczne, przez W. Bölschego. Cz. I. Rybosalamandra. Małpolud, z 13 rys. —30
360. — Cz. II. Z dziejów świata zwierzęcego pod biegunem. Ichtiosaurus (Rybojaszczur), podług W. Bölschego, opracował Dr. Paweł Jankowski —25

Życiorysy

p. Literatura

33. Jędrzej Śniadecki, życie i dzieła, nap. St. Brzozowski.—20
35. Fryderyk Chopin; jego życie i dzieła, napisał Al-Ar. —10
52. Stanisław Moniuszko, jego życie i dzieła, nap. Al-Ar.—10
58. Józef Kremer jako pisarz, filozof i estetyk, szkic krytyczny, napisał Stanisław Brzozowski. —15
169. Jan Śniadecki, życie i dzieła, nap. St. Brzozowski. —20



. 15 kop.
pod. R. Maloch

